Nr. 278—A Warszawa, Czwartek 10 Października 1918 roku. Rok III.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA (z odn. lub pocztą):
Wydanie poranne (A). Miesięcznie Mk. 4.00. Kwart. Mk. 12.00.
Wydanie popołudniowe (B). Miesięcznie Mk. 3.00. Kwart. Mk. 9.00.
Wydanie poranne i popołudniowe (C). Miesięcznie Mk. 6.00. Kwart. 18.00.
Cena n-ru pojedyńczego w Warszawie 20 fen.

Redakcja i Administracja w Warszawie:
Warecka 7.

Redakcja i Administracja w Łodzi:
Piotrkowska 88.

FILJE: Częstochowa: ul. Panny Marji 26; Tomaszów: F. Gomuliński; Płock: Admin. „Kurjera Płock."; Pabjanice: ul. Zamkowa 11; oraz w Sosnowcu, Kaliszu Łowiczu, Łomży i Będzinie.

Wygnańcy w Moskwie.

Przewrót bolszewicki zdołał w krótkim czasie sparaliżować życie znacznej liczebnie i wybitnej kulturalnie kolonji polskiej w Moskwie, unieruchomić liczne jej zrzeszenia i instytucje i zadać cios śmiertelny najpotężniejszej w Rosji do niedawna polskiej organizacji ratowniczej, jaką był w latach 1916 i 1917 komitet polski.

Instytucja ta, powołana przez A. Lednickiego do życia krótko po wybuchu wojny, w miarę napływu wygnańców rozwijała się i rosła wprost żywiołowo, aż stała się na terenie Moskwy czemś w rodzaju rządu polskiego, liczącego przeszło 20 wydziałów z wyraźnie zakreślonym planem zadań, mnóstwem szkół, ochron, przytułków, schronisk, warsztatów, z daleko sięgającą organizacją pomocy dla jeńców i wybitną działalnością społeczno - wychowawczą. W przeciągu swego istnienia wydał komitet polski z funduszów udzielanych mu przez rząd carski i komitet Tatjany przeszło 14 miljonów rubli czyli dziewiątą część wszystkich sum, jakie otrzymały organizacje polskie w Rosji. Dzięki tej pomocy, zasilonej jeszcze ofiarami, podatkiem i składkami członków komitetu polskiego i kolonji polskiej, można było na wszystkich polach kulturalno - społecznych rozwinąć ożywioną pracę, ratować i uczyć młodzież, utrzymywać kobiety i dzieci, ubierać wygnańców, leczyć chorych i wspierać jeńców.

Wszystko to jest dzisiaj już tylko wspomnieniem, zaprawionem goryczą, że niejeden wysiłek i niejedna ofiara poszły na marne, a straty czasu i poświęcenia nikt już nie wróci.

A przecież na przeszło 100 tysięcy wygnańców w r. 1916/17, pozostało w Moskwie jeszcze 15 — 18 tysięcy właśnie z tych warstw ludowych i robotniczych, którym dalsza pomoc bardzo byłaby potrzebna.

Wyjechała coprawda cała inteligencja i różne zrzeszenia zawodowe, zwłaszcza kolejarzy, do kraju, otrząsając chętnie proch niegościnnej, w zasadzie zawsze wrogiej i obcej Moskwy. Opuściło ją w kwietniu i maju r. b. również 12 — 15 tysięcy wygnańców, rzemieślników i robotników, wypędzonych drożyzną i głodem, lecz zamiast na zachód, dokąd droga była zamknięta, musiały z konieczności skierować się na wschód. Wędrówka ta była znów żywiołowa i bezładna, gdyż w warunkach, jakie stworzyły rządy bolszewickie, o ujęcie jej w karby i pokierowanie nią według jakiegoś planu nie mogło być mowy. Strata to dla społeczeństwa bolesna, jeżeli się zważy, że ten ryzykowny wyjazd wygnańców, wśród których przeważały kobiety i dzieci, odbywał się podczas ustawicznych walk wewnętrznych, przy niesłychanych przeszkodach jazdy kolejowej, bez aprowizacji i wytkniętego celu podróży. Morze anarchji i zamętu rosyjskiego pochłonęło tych nieszczęśliwych na długo, a może i na zawsze.

Winę przypisać należy tym osobnikom, które, mianując się Polakami, utworzyły tak zwany komisarjat polski przy rządzie Lenina i Bronsteina (Trockiego). Pierwszy wysiłek tych rzekomych opiekunów ludu polskiego, Łazowertów, Mendelbaumów, Petersów, Pinkusów, Dzierzyńskich i Bobińskich, skierowany był ku zniszczeniu instytucyj ratowniczych i kulturalnych, które stworzył z niemałym wysiłkiem komitet polski i inne organizacje kolonji polskiej w Moskwie, jak „Dom Polski", „Sokół", Związek kobiet polskich, Tow. Dobroczynności i „Lutnia". W tych stowarzyszeniach, dzięki terorowi bolszewickiemu, w istocie też zamarło życie polskie, pozostała zaś pustka i nicość, bo komisarjat umiał burzyć, nie zdołał zaś stworzyć czegokolwiek. Ochrony, szkoły, przytułki i szpitale, w których znajdowali wygnańcy opiekę, naukę i pomoc, są zamknięte, dzieci wałęsają się po ulicach Moskwy, lub przymierają głodem, p. Mandelbaum zaś opracowuje nowy typ „polskiej" szkoły bolszewickiej, w której, oczywiście, bez nauki religji, ma wychowywać się zgłodniałe i obdarte młode pokolenie nieszczęsnych wygnańców. Niewiadomo jeszcze, czy i kiedy te szkoły powstaną i czy znajdą się rodzice, którzyby chcieli do nich swe dzieci oddawać. Chyba, że staną przed wyborem bolszewickiej szkoły rosyjskiej lub polskiej, uprawiającej tę samą zgubną politykę systematycznego psucia serc i dusz. A może nie zdecydują się wcale...

Dzięki energji prezydjum komitetu polskiego udało się wysłać do kraju wszystkie ochrony polskie z wyjątkiem tych 400 dzieci, które z powodu niemożności ich wyżywienia w Moskwie, wydział ochron umieścił na południu Rosji jesienią 1917 r. Będą one musiały wraz z swemi opiekunkami czekać upragnionej chwili powrotu, o ile zdołają oprzeć się niszczycielskiej sile Rosji.

Z chwilą, gdy komitet polski zawładnięty został przez Żydów i socjalistów, zarząd jego postanowił, celem ratowania szkół przed zgubnemi wpływami anarchji bolszewickiej, utworzyć osobną instytucję, którąby bez żadnego związku z komitetem zajęła się młodzieżą polską. Tym sposobem powstała jesienią r. u. Macierz szkolna w Moskwie, której nadludzkim wysiłkiem wprost udało się doprowadzić szkoły aż do ukończenia roku szkolnego. Równocześnie zamieniło stow. „Dom Polski" swą szkołę handlową na gimnazjum handlowo - realne. Obok tego zakładu pozostać miała również na stałe w Moskwie szkoła średnia żeńska Macierzy i kilka szkół elementarnych, utrzymywanych wyłącznie kosztem kolonji. Lecz komisarjat „polski" wraz z swym kierownikiem oświatowym, p. Mandelbaumem, na otwarcie tych zakładów z nowym rokiem szkolnym nie pozwolił. Skoro każdy po ukończeniu 16 lat życia może wstępować na uniwersytet bolszewicki, wszelka nauka poprzednia jest — zdaniem Mandelbauma — zbyteczna.

Wobec takiego stanu rzeczy najbardziej pożądany byłby wyjazd wszystkich Polaków, a już conajmniej wygnańców z Moskwy. Lecz sprawę tę paraliżuje znów komisarjat „polski", który urzędowi reemigracyjnemu przy mężu zaufania Rady regencyjnej, p. A. Lednickim, wszelkie możliwe stawia przeszkody i stara się przedewszystkiem o powrót do kraju tych żywiołów, na których mógłby się u nas oprzeć bolszewizm.

Położenie męża zaufania Rady regencyjnej w Moskwie nie jest do pozazdroszczenia. Spotykając się na każdym kroku z zaciekłem przeciwdziałaniem członków komisarjatu bolszewickiego, prowadzi on cztery działy swej pracy z prawdziwem zaparciem się siebie. W wydziałach administracyjnym, prawno konsularnym, likwidacyjnym i reemigracyjnym pracuje około 50 urzędników, żyjących w ustawicznej walce z bolszewikami i narażonych na rozpaczliwe warunki życia w dzisiejszej twierdzy bolszewizmu.

z. i.—

Uspakajanie Tyrolczyków.

„Korresp. Austria" donosi, że marszałek Schraffl z posłami Unterkirchel i Kienzl zjawił się u hr. Buriana, ministra Spitzmuellera i prezydenta Hussarka, prosząc ich o wyjaśnienie co do skutków akcji pokojowej odnośnie do Tyrolu, przyczem zaznaczyli, że w częściach zamieszkałych przez Niemców tego kraju powstało zaniepokojenie.

Ministrowie odpowiedzieli zgodnie, że niema powodu do zaniepokojenia.

Hr. Burian podniósł, że wniosek pokojowy monarchji wyraźnie powołuje się na punkt 9 programu pokojowego Wilsona, który tylko mówi o sprostowaniu granic Włoch wedle linji narodowej. Z innych oświadczeń Wilsona wynika, że ludy i prowincje nie śmią być oddawane z pod jednej zwierzchności państwowej pod drugą, zwłaszcza wtenczas, jeżeli mieszkańcy odnośnego kraju w całości lub nawet częściowo z tem się nie zgadzają. Ludność Tyrolu może więc także zrobić użytek z prawa samostanowienia o sobie i nie może się stać nic Tyrolowi, coby się zwracało przeciw woli większości tej lub owej części kraju.

Posłowie prosili, by im wolno było to oświadczenie ogłosić dla uspokojenia ludności Tyrolu. Ministrowie na to się zgodzili.

Niebezpieczeństwo wschodnie.

W artykule pod powyższym tytułem, zamieszczonym w „Wiadomościach Polskich", dr. St. Kramsztyk zastanawia się nad pytaniem, czy nam nic już ze Wschodu nie grozi — i dochodzi do wniosków, zasługujących na uwagę szerokich kół naszego społeczeństwa. Autor podkreśla niedawno ubiegłą chwilę, gdy utworzony pod opiekuńczemi skrzydłami koalicji rząd rosyjski w Archangielsku w inauguracyjnej swej deklaracji zapowiada, że jednem z głównych jego zadań jest przywrócenie Rosji wszystkich gubernij, przyłączenie do niej wszystkich odpadłych narodów. I głos ten nowego rządu jest jaknajdokładniejszem odbiciem tych pragnień i dążeń, jakie w rzeczywistości ożywiają wszystkie odłamy polityków rosyjskich. Dość przyjrzeć się zbliska i rozpatrzeć się bardziej szczegółowo w odpowiednich enuncjacjach przedstawicieli odłamów partyjnych lub w charakterystycznych artykułach dziennikarskich.

Był w istocie moment w miodowym miesiącu rewolucji rosyjskiej, gdy ukazała się pamiętna odezwa do narodu polskiego z dnia 17 marca 1917 roku. Można było wówczas spotkać się w prasie rosyjskiej z szeregiem publikacyj, które pozwalały przypuszczać, że polskie „za naszą i waszą wolność" znalazło nareszcie odbicie w duszach rosyjskich. Był to jednakże okres krótkotrwały, jak krótkotrwałem było to wszystko, co pozwalało z rewolucją rosyjską łączyć różowe nadzieje na ziszczenie się w dawnem imperjum carów ogólnoludzkich ideałów. Już wkrótce potem poprzez hasła wolności ludów, samookreślenia się narodów, zaczynają przebijać wyraźnie dawne hasła zaborczego imperjalizmu rosyjskiego, przybranego tylko w inną, do okoliczności zastosowaną szatę. Pierwsze skrzypce trzymali tu oczywiście kadeci, ci przedstawiciele „oświeconego" imperjalizmu rosyjskiego, którzy w marcu ustami Milukowa oświadczyli przedstawicielom polskim w Petersburgu o swej bezwzględnej solidarności z niepodległościowym programem Polski.

Już w kilka miesięcy później można było czytać w „Naszym Wieku", organie partji kadeckiej, że głównym dogmatem uzdrowionej po dreszczach rewolucyjnych Rosji, jej naczelnem wyznaniem wiary politycznej będzie... przywrócenie jedności z czasów przedrewolucyjnych. Po pokoju brzeskim pisał „Nasz Wiek" (dawna „Riecz") o tem, jak to „ludzie rosyjscy" zbierali te ziemie, które teraz mają odpaść od państwa. Zdaniem autora owej charakterystycznej wysoce notatki historycznej tylko przy zupełnej nieznajomości historji rozsiedlenia się plemienia rosyjskiego można w zawojowaniach tych dopatrywać się „imperjalizmu" i „aneksji". Terytorjalny wzrost Rosji przedstawia sobą częścią świadomy, częścią nieświadomy proces włączania do państwowości rosyjskiej i do jej zadań twórczych coraz to większego zakresu ludzi i interesów. „Etnograficznemu fetyszyzmowi" tak zwanych demokratycznych zasad pokoju, zdaniem autora owego artykułu, jednego z wybitniejszych uczonych z obozu kadeckiego, sens historyczny rozwoju potęgi Rosji przeciwstawia „ideał istotnych zdobyczy dawnej, obecnej i przyszłej kultury rosyjskiej". Tak to intelekt rosyjski. który pod wpływem przeżytych rozczarowań pragnie obecnie poddać rewizji swój stosunek do szerokich mas ludowych, nie myśli bynajmniej tracić ufności w swą misję światową, w konieczność rozprzestrzeniania swego wpływu i swej kultury na zachód i na południe; potrzebną mu jest jak i dawniej i Polska i Konstantynopol.

Obok szeroko zakreślonych planów restauracyjnych kadetów od czasu do czasu dochodzą też odgłosy i echa pragnień „przyduszonej" obecnie reakcji. Gdy przed kilkoma miesiącami jeden z dzienników petersburskich zwrócił się z zapytaniami o plany ich na przyszłość do szeregu dawnych carskich dostojników, pewien były gubernator z Królestwa odpowiedział, że zamiarem jego jest powrócić do majątku swego w jednej z „gubernij przywiślińskich". Że niepodległość Polski nie może pomieścić się w umyśle rosyjskiego biurokraty, to dostatecznie jest zrozumiałem, ale pojęcie to równie jest niedostępnem i dla każdej innej umysłowości rosyjskiej. Można śmiało rzec, że niema dziś takiego stronnictwa w Rosji, któreby uznawało niepodległość Polski.

Bolszewizm od pierwszej nieomal chwili zdołał zaznaczyć swój wrogi stosunek do państwowości polskiej. Z pomocą przyszły mu tutaj wszystkie znajdujące się w Rosji odłamy socjalizmu polskiego, które natychmiast po przewrocie bolszewickim zgrupowały się pod sztandarem Lenina i utworzyły komisarjaty do spraw polskich w Petersburgu i Moskwie. Socjal-demokracja Królestwa Polskiego i Litwy pośpieszyła uznać się za odłam komunistycznej partji rosyjskiej i taki też tytuł umieściła w nagłówku organu swego, „Trybuny". Aż nadto dobrze znane są wystąpienia władz bolszewickich przeciwko oddziałom wojskowym polskim i systematyczne prześladowania wszystkich organizacyj i instytucyj polskich w Rosji. Podkreślić szczególnie należy świadome nieuznawanie przez obecny rząd rosyjski w Moskwie państwowości polskiej i organów jego przedstawicielstwa, gdy jednocześnie uznaje się powstałe w podobnych warunkach Finlandję i Ukrainę.

Niepodobna nie dopatrzeć się w tem wszystkiem głębszych czynników nienawiści, tkwiących w psychice wszystkich warstw rosyjskich. Jest rzeczą wysoce znamienną, że nawet najliberalniejszy w dziedzinie zagadnień narodowościowych odłam rosyjskiej myśli socjalistycznej, zgrupowany przy organie Gorkiego „Nowaja Żizń" nie może zdobyć się na bezwzględne uznanie samodzielności Polski. Niedawno też właśnie „Nowaja Żizń" wskazywała na „organiczny związek", jaki zachodzi między Rosją a odłączonemi teraz od niej Polską i Litwą.

Obecnie rzeczywiście spełniło się proroctwo Mochnackiego, ziścił się cel jego marzeń, potęga mocarstwowa Rosji leży w gruzach. Ale jak długo trwać będzie ten okres zupełnej niemocy? Tymczasem we wszystkich prawie enuncjacjach koalicyjnych sprzymierzeńców Mikołaja II powtarza się stale motyw o konieczności odbudowy Rosji, o przywróceniu jej potęgi państwowej. Zbyt wiele posiadamy już dokumentów, świadczących o tem, jak bardzo zainteresowaną jest koalicja w zachowaniu silnej Rosji, aby ulegać bezwzględnie urokowi deklaracji wersalskiej czy teatralnym obietnicom, czynionym przez ambasadorów państw sprzymierzonych na petersburskim obchodzie Kościuszkowskim. Dość przypomnieć na tem miejscu szumne poparcie protestu rosyjskiego przeciwko aktowi listopadowemu lub ogłoszone przez Trockiego z archiwum ministerjum spraw zewnętrznych żądanie Sazonowa uznania całokształtu sprawy polskiej za zagadnienie wewnętrzno - rosyjskie i bezwarunkowego niepodnoszenia jej na kongresie.

Idee i uczucia Katkowa i Aksakowa zachowały się w pełnej mocy po dziś dzień w psychice rosyjskiej, żyją one zarówno w duszy Lenina, jak i Milukowa i czekają tylko odpowiednich warunków, by się w czyny znowu przyoblec.

W przełomowej chwili dzisiejszej — kończy dr. Kramsztyk swe wywody — powinni tę groźbę wiszącą nad narodem mieć stale przed oczyma politycy polscy, nie wolno im znowu

Na widowni politycznej.

Dymisja p. Kucharzewskiego.

Wydział prasowy prezydjum Rady ministrów komunikuje, iż prezydent ministrów p. J. Kucharzewski złożył w dniu wczorajszym Radzie regencyjnej pismo treści następującej:

Do Najdostojniejszej Rady Regencyjnej.

Mam zaszczyt prosić Najdostojniejszą Radę Regencyjną o niezwłoczne zwolnienie mnie ze stanowiska prezydenta ministrów i o jednoczesne zwolnienie mnie od misji tworzenia nowego gabinetu.

Obszerniejsze pismo z motywami mojej rezygnacji przedstawię niebawem; tymczasem, nie chcąc, aby z mej przyczyny nastąpiła jakakolwiek zwłoka w tworzeniu nowego gabinetu, pośpieszam złożyć to podanie, nadmieniając, iż zawarte w niem postanowienie jest nieodwołalne.

(—) Jan Kucharzewski.

Warszawa, dn. 9 października 1918 r.

P. Kucharzewski i Koło międzypartyjne.

Pod powyższym tytułem „Przegląd Poranny" donosi co następuje:

Do p. Kucharzewskiego zgłosiła się delegacja Koła międzypartyjnego w osobach pp. Świeżyńskiego, Bądzyńskiego, Leszczyńskiego i Kiniorskiego.

Delegacja nie wiedząc jeszcze o dymisji p. Kucharzewskiego przedłożyła mu szereg żądań, m. in. ustąpienie Rady regencyjnej, o czem zresztą komunikował już wczoraj p. Kucharzewskiemu p. Bądzyński.

Po wyłuszczeniu żądań przez deputację p. Kucharzewski oświadczył, że właśnie przed godziną podał się do dymisji. Wobec czego nie jest już więcej instancją polityczną, do której z tego rodzaju żądaniem należy się zwracać.

Koło międzypartyjne oświadcza gotowość wejścia do rządu koalicyjnego i pragnie jednak niezwłocznego ustąpienia dyrektora departamentu stanu, Janusza ks. Radziwiłła, inicjatora orędzia Rady regencyjnej.

To orędzie wprawiło Koło międzypartyjne w wielki kłopot, gdyż zepsuło mu rachuby na uchwycenie w ręce monopolu na rozum polityczny.

Wśród kół aktywistycznych powstał projekt, luźny zresztą, podsunięcia Radzie regencyjnej myśli ustąpienia na rzecz jednego z regentów.

Osoba nowego regenta byłaby rezultatem porozumienia trzech twórców:

Koła międzypartyjnego, Komisji porozumiewawczej lewicy i aktywistów.

**

Przewodnictwo w dotychczasowej radzie ministrów powierzono ministrowi przemysłu i handlu, Broniewskiemu.

**

W obecnej fazie politycznej zmieniają się nasze stosunki wewnętrzne niemal z godziny na godzinę. Na widownię polityczną występują nowe siły i nowe tendencje. Dotychczas nie widzimy jeszcze pozytywnych rezultatów tych nowych usiłowań, ale już obecnie potrafią one zniwelować — instytucje, które wyrosły na gruncie zewnętrznych podstaw prawnych.

Rada stanu przestała onegdaj istnieć. Wczoraj w godzinach porannych p. Kucharzewski podał się do dymisji i już popołudniu Rada regencyjna dymisję przyjęła.

Co skłoniło p. Kucharzewskiego do tak stanowczego kroku? Już wczoraj wskazywaliśmy, iż postawa stronnictw zgrupowanych w Kole międzypartyjnem i stronnictw lewicy, stworzyła dla p. Kucharzewskiego trudności nie do pokonania. P. Kucharzewski, mógł być dla Koła międzypartyjnego jeszcze w sobotę osobistością sympatyczną, we wtorek jednak sytuacja zmieniła się zasadniczo. W każdym razie zanotować należy, że prośbę o dymisję zgłosił p. Kucharzewski już po konferencji z Kołem międzypartyjnem.

Do konferencji z lewicą nawet nie doszło, bo partje lewicowe, a zwłaszcza P. P. S. stawia żądania idące daleko w kierunku zapewnienia jej poważnego udziału, a nawet przewagi w rządzie dnia jutrzejszego.

**

Zarówno lewica jak i Koło międzypartyjne czynią daleko idące zastrzeżenia w sprawie dalszego istnienia Rady regencyjnej. Wczoraj przed południem zjawiła się u p. Kucharzewskiego delegacja Koła międzypartyjnego złożona z pp.: Świeżyńskiego, Badzyńskiego, Leszczyńskiego i Kiniorskiego z przedstawieniem stanowiska w tej sprawie. P. Kucharzewski zawiadomił jednak delegatów, że przed chwilą podał się do dymisji.

**

Hr. Ronikier przyjechał do Warszawy. Wczoraj w południe odbył szereg konferencyj z reprezentantami stronnictw. Wieczorem miał hr. Ronikier konferować z Januszem ks. Radziwiłłem. W związku z przyjazdem hr. Ronikiera przewidywane jest wydanie urzędowego komunikatu, wyjaśniającego stanowisko nowego rządu niemieckiego w sprawie polskiej.

Odpowiedź Wilsona.

Rotterdam, 9 października.
(Telegram W. A. T.).

Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu:

Wilson zamknął się wczoraj rano w gabinecie swoim, poczem powołał do siebie Lansinga, pułkownika Rouse i prywatnego sekretarza Tumulty.

Po konferencji zawiadomiono, że o godz. 4 popoł. prasie udzielony zostanie prawdopodobnie, ważny komunikat.

Z faktu tego usiłują wnioskować, że odpowiedź na notę niemiecką wysłana może być w każdej chwili.

Waszyngton, 9 października.
(Telegram W. A. T.).

Sekretarz stanu doręczył posłowi szwajcarskiemu o d p o w i e d ź n a n o t ę n i e m i e c k ą w brzmieniu następującem: Departament stanu dnia 8-go października 1918 r.

Szanowny Panie!

W imieniu Prezydenta mam zaszczyt potwierdzić otrzymanie pańskiej noty z dn. 6-go października, zawierającej oświadczenie rządu niemieckiego do Prezydenta. Jestem upoważniony przez Prezydenta prosić Pana, aby Pan zechciał zakomunikować kanclerzowi niemieckiemu co następuje:

Zanim Prezydent Stanów Zjednoczonych odpowie na prośbę cesarskiego rządu niemieckiego i udzieli odpowiedzi tak szczerej i otwartej, jak tego wymagają doniosłe interesy odpowiedzią tą objęte, uważa za niezbędne u p e w n i ć s i ę c o d o d o k ł a d n e g o d u c h a n o t y k a n c l e r z a R z e s z y.

Czy Kanclerz Rzeszy sądzi, że rząd cesarsko - niemiecki przyjmuje warunki, wyrażone przez Prezydenta w orędziu jego do kongresu Stanów Zjednoczonych z dn. 8-go stycznia i w orędziach późniejszych i że c e l e m n a w i ą z a n i a d y s k u s j i b ę d z i e t y l k o p o r o z u m i e n i e s i ę c o d o p r a k t y c z n y c h s z c z e g ó ł ó w z a s t o s o w a n i a t y c h w a r u n k ó w?

Prezydent Stanów Zjednoczonych uważa za swój obowiązek n a p r o p o z y c j ę z a w i e s z e n i a b r o n i o ś w i a d c z y ć, ż e n i e u w a ż a ł b y s i ę z a u p r a w n i o n e g o p r o p o n o w a ć r z ą d o m, z k t ó r e m i S t a n y Z j e d n o c z o n e p r z e c i w k o p a ń s t w o m c e n t r a l n y m s ą z w i ą z a n e (associated), z a w i e s z e n i e b r o n i, d o p ó k i a r m j e p a ń s t w t y c h s t o j ą n a i c h t e r y t o r j u m.

Dobra wiara wszelkiej dyskusji (the good faith of any discussion) zależałoby prawdopodobnie od z g o d y p a ń s t w c e n t r a l n y c h w y c o f a n i a w o j s k z e w s z y s t k i c h t e r y t o r j ó w o k u p o w a n y c h.

Prezydent uważa się również za upoważnionego do zapytania, czy Kanclerz przemawia tylko w imieniu tych władz państwa, które dotąd wojnę prowadziły. Uważa on odpowiedź na pytanie to pod każdym względem za nadzwyczaj ważną.

Zechce Szanowny Pan przyjąć ponowne zapewnienie mego wysokiego szacunku.

Robert Lansing.

Do telegramu powyższego Biuro Wolffa dodaje:

„Urzędowego tekstu odpowiedzi prezydenta Wilsona jeszcze niema. Ścisłe porównanie tekstu jest niemożliwe.

Z tekstu okazuje się w każdym razie, że konieczne będą dalsze oświadczenia ze strony rządu niemieckiego. Na to potrzebne jest pilne zastanowienie się rządu.

Berlin, 9 października.
(Telegram W. A. T.).

„Nordd. Allg. Ztg." pisze:

Odpowiedź prezydenta Stanów Zjednoczonych na niemiecki krok pokojowy zakomunikowana została tutejszym instytucjom urzędowym.

Mamy podstawę do przypuszczenia, że umożliwi ona dalsze prowadzenie akcji pokojowej.

Berlin, 9 października.
(Telegram W. A. T.).

Do „Nordd. Allg. Ztg." donoszą z Bazylei:

Według informacyj Agencji Havasa z Londynu Balfour oświadczyć miał, że na Boże Narodzenie walki nie będą już toczone, aczkolwiek warunki pokojowe jeszcze podpisane nie będą.

Berlin, 9 października.
(Telegram W. A. T.).

W sprawie odpowiedzi Wilsona „Tägliche Rundschau" pisze:

O ile sprawa dotyczy zadanych przez Wilsona pytań, to odpowiedź na nie nie przedstawia żadnych trudności.

Półurzędowe wynurzenie z przed paru dni wyraźnie zaznaczało, że rząd niemiecki bezwarunkowo uznaje zasady Wilsona. W tym też sensie utrzymaną prawdopodobnie będzie odpowiedź na pytanie Wilsona.

Co do drugiego punktu noty Wilsona, to nad nim trzeba się będzie naradzić przy udziale wszystkich czynników miarodajnych.

Punkt 3-ci noty wilsonowskiej również został już uwzględniony w urzędowym komentarzu biura Wolffa.

Pozatem należy pamiętać, że ks. Maksymiljan badeński jest szefem gabinetu, który ze swego pochodzenia i ze swego składu należy nazwać demokratycznym rządem ludowym.

Prawdopodobnie powzięta zostanie decyzja, aby odpowiedzieć na ostatnie pytanie Wilsona w formie zupełnie jasnej, nie pozostawiającej żadnych wątpliwości.

Berlin, 9 października.
(Telegram W. A. T.).

Biuro Wolffa komunikuje:

Zarząd niemieckiej partji konserwatywnej ogłasza następującą odezwę:

Niemcy i Niemki! Ojczyzna w niebezpieczeństwie. Z niesłychaną wściekłością przemoc nieprzyjacielska uderza o nasz mur na zachodzie. Wszystko, co było świętem dla naszych ojców i dla nas postawione jest na kartę. Prusy, państwo Fryderyka Wielkiego, za które nasi ojcowie przelewali krew w wojnach wyzwoleńczych, dzieło Hohenzollernów, nowe Niemcy Wilhelma pierwszego i Bismarka ze wszystkiemi swoimi państwami związkowymi,—wszystko to nie może i nie powinno zginąć.

Jeżeli prezydent Wilson uwarunkuje rozpoczęcie rokowań pokojowych, lub przy dalszych pertraktacjach postawi warunki, których przyjęcie zniszczyłoby honor i nietykalność Niemiec, nasze istnienie narodowe i przyszłość ekonomiczną wszystkich warstw narodu, wtedy naród niemiecki wszystkiemi siłami swoimi winien kontynuować walkę aż do osiągnięcia honorowego pokoju. Podporządkowanie temu celowi i tej myśli wszystkiego jest naszym pierwszym bezwzględnym obowiązkiem.

Dlatego też chcemy i musimy w myśl odezwy cesarza dołożyć wszystkich sił, natężyć każdy muskuł i każdy nerw i wszczepić we wszystkie warstwy narodu świadomość, że idzie o nasze największe dobro. Od samego początku partja nasza występowała za silną obroną ojczyzny.

I w tej strasznej wojnie partja nasza wierząc niewzruszenie w nasze dzielne wojska, zdecydowana jest uczynić wszystko, co może powiększyć siłę oporu armji. Należy do tego ponoszenie w ojczyźnie dalszych ofiar, odrzucenie wszystkiego, co nas może w ojczyźnie dzielić pod względem ludzkim lub ekonomicznym. Jakkolwiek wielkie są nasze zastrzeżenia przeciwko nowym trudnościom naszej sytuacji wewnętrzno-politycznej, muszą one ustąpić, dopóki idzie o to, aby cały naród niemiecki stał jak jeden mąż w tej stanowczej walce.

A przeto należy głowę wznieść do góry, nie upadać duchem, nie wątpić w naszą potężną niemiecką siłę. Należy teraz ufać pomocnikowi w niebie, który nam dotąd w tej wojnie tak jawnie ochraniał, a który, jak w to wierzymy niewzruszenie, nie dopuści, aby daremnymi były bezmierne ofiary, poniesione w obronie naszego bytu i naszego honoru narodowego.

O te nasze największe dobra pragniemy walczyć dalej i, jeśli tak trzeba, aż do ostatniego człowieka. Niech Bóg broni Niemiec!

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 9 października 1918 r.:

Zachodni teren walk.

Pomiędzy C a m b r a i s a S t. Q u e n t i n walka r o z g o r z a ł a n a n o w o.

Anglicy w połączeniu z Francuzami i Amerykanami przy użyciu o l b r z y m i c h m a s a r t y l e r j i, oraz wozów pancernych i eskadr lotniczych zaatakowali front nasz od C a m b r a i aż do S t. Q u e n t i n.

Na północnem skrzydle natarcia atak przeciwnika był około południa po zaciętej walce na zachód od drogi, prowadzącej z C a m b r a i w kierunku B o h a i n, złamany.

W godzinach wieczornych rozchwiały się tu ponowne ataki nieprzyjaciela.

Po obu stronach drogi rzymskiej, prowadzącej w kierunku L e C a t e a u udało się przeciwnikowi g ł ę b s z e w ł a m a n i e s i ę w l i n j e n a s z e.

Odparliśmy jego natarcie na linji W a l i n c o u r t — E l i n c o u r t i na zachód od B o h a i n.

Na południowym skrzydle natarcia mógł przeciwnik n i e w i e l e t y l k o z y s k a ć n a t e r e n i e.

Wojska, walczące na południe od M o n t b r e h a i n, o d p a r ł y w s z y s t k i e a t a k i n i e p r z y j a c i e l a na swych czołowych pozycjach piechoty.

Zagrożone przez włamanie się w środek frontu bojowego w skrzydle swojem musiały p o d w i e c z ó r s k r z y d ł o t o c o f n ą ć n a z a c h o d n i k r a n i e c F r e s n o y l e G r a n d.

W S z a m p a n j i Francuzi i Amerykanie podjęli nanowo ataki swoje pomiędzy S u i p p e a na zachód od A i s n e z użyciem wielkich sił.

Dążyli oni ponownie, jak stwierdzają znalezione rozkazy, do p r z e d a r c i a s i ę p r z e z n a s z f r o n t.

Tylko po obu stronach S t. E t i e n n e n i e p r z y j a c i e l w t a r g n ą ł w l i n j e n a s z e.

Podjęty w godzinach popołudniowych kontratak o d r z u c i ł p r z e c i w n i k a z powrotem. Na pozostałym froncie ataki nieprzyjaciela rozbiły się zupełnie. Lokalne miejsca włamania zostały w kontrataku zlikwidowane.

Częściowe natarcia nad A i s n e i bardzo gwałtowne ataki Amerykanów na wschodnim krańcu lasu A r g o ń s k i e g o i w dolinie A i r e zostały odparte.

Na zachodnim brzegu M o z y nieprzyjaciel atakował po silnym ogniu artyleryjskim pomiędzy B r a b a n t a O r n e s. Nieprzyjaciel, który wtargnął do lasu C o n s e n v o y e, został tam powstrzymany.

Na pozostałym froncie odparliśmy go przed naszemi linjami.

Pierwszy general-kwatermistrz Ludendorff.

Państwa Czesko-słowackie.

Wiedeń, 9 października.
(Telegram W. A. T.).

Wczoraj utrzymywano w parlamencie z całą stanowczością, że hr. Burian zakomunikował kilku członkom Izby panów, iż rządy Austrji i Węgier skłonne są zbliżyć się do idei państwa czesko - słowackiego.

Austrja a Węgry.

Wiedeń, 9 października.
(Telegram W. A. T.).

Według zgodnych doniesień budapeszteńskich, wobec federalistycznych dążności w Austrji wzrasta na Węgrzech ruch, zmierzający do unji personalnej z Austrją.

„Pesti Hirlap" domaga się specjalnego przedstawicielstwa Węgier na przyszłej konferencji pokojowej.

Dalszy ciąg depesz i ostatnie wiadomości na stronie 6-ej.

Wydarzenia w Sofji przed abdykacją króla.

Korespondenci z Sofji przysyłają do dzienników wiedeńskich wiele ciekawych szczegółów o wydarzeniach, które bezpośrednio poprzedziły abdykację króla Ferdynanda. Są one tem ciekawsze, że pod wielu względami przypominają różne chwile z rewolucji rosyjskiej, a przedewszystkiem walkę o główną kwaterę rosyjską, gdy bolszewicy zagarnęli władzę. Podajemy poniżej opis tych wydarzeń według korespondencji „N. Fr. Presse" z Sofji z dnia 1 b. m.

Wczorajsze posiedzenie Sobranja — donosi korespondent — było pełnem zwycięstwem Malinowa. Już na godzinę przed rozpoczęciem posiedzenia zgromadziła się publiczność. Wszystkie galerje i loże były zapełnione, wszyscy oczekiwali nerwowo nadchodzących wydarzeń. Posłowie byli obecni prawie wszyscy. Przybyli wszyscy przywódcy frakcji. Wesoła scena wydarzyła się, gdy wszedł na scenę Radosławow. Zapomniał on najwidoczniej, że jego miejsce jest obecnie po lewej stronie sali. Zamyślony szedł on na prawo do grupy demokratów, którzy wesoło go zapraszali, by między nimi zajął miejsce. Radosławow śmiejąc się odmówił ruchem głowy i usiadł na lewej stronie.

Wkrótce potem zjawili się ministrowie, prowadzeni przez Aleksandra Malinowa. Dość wzruszonym głosem przeczytał on mowę tronową w imieniu cara. Jednomyślne uznanie rozległo się po przeczytaniu. Nie wystąpiła żadna opozycja.

Ministrowie ustawili się wówczas w półkolu obok ław partji Radosławowa. W złotolitych strojach weszli metropolitowie kraju i celebrowali nabożeństwo. Następnie znowu zabrał głos Malinow. W krótkich słowach przedstawił on, że położenie kraju nie jest jeszcze wyjaśnione i rząd nie zna jeszcze warunków zawieszenia broni. Przypuszczalnie dopiero w piątek (za cztery dni) będzie mógł z wszystkiego dokładnie zdać sprawę i wobec tego stawia wniosek posiedzenie odroczyć do piątku. Głosowanie nastąpiło w jednej chwili i izba jednomyślnie wypowiedziała się za wnioskiem. Rząd otrzymał wolną rękę do dalszego działania.

Jakakolwiek opozycja jest wobec istniejącej sytuacji rzeczą niemożliwą. Niema człowieka, któryby w obecnej chwili przyjął odpowiedzialność za rząd. Podczas posiedzenia sobranja walczono o cztery kilometry od stolicy. Dzień i noc słyszano wystrzały armatnie. Bezpośrednio pod stolicą walczyli Bułgarzy przeciw Bułgarom. Powracający do domu żołnierze obu dywizyj, które dezerterowały podczas rozstrzygającej bitwy, zdobyli na drodze do Sofji Küstendil, bułgarską główną kwaterę, zburzyli ją i w dalszej drodze do Sofji ogłosili w Radomirze republikę chłopską. Przedtem jeszcze utworzyli szybko w Władaja, ośm kilometrów od Sofji, rząd. We wsi Kniażewie, cztery kilometry od Sofji, wystąpili im naprzeciw uczniowie szkoły oficerskiej. Ponieważ powstańcy nie mieli karabinów maszynowych i artylerji i ponieważ nie przyłączyli się do nich oficerowie, mogli być powstrzymani.

Nadchodzą oni z frontu w nieregularnych grupach po 50 do 200 ludzi, w podartych uniformach i ze zdobyczą, niesioną ze splądrowanych po drodze magazynów armji. Ponieważ w Kniażewie ich powstrzymano, usiłowali w sobotę zająć miasto z drugiej strony, od Witoszy, ale i ten plan się nie powiódł. Ułaskawiony niedawno Stambuliski jest przywódcą tych chłopskich bolszewików. W nocy z poniedziałku na wtorek poddała się większa część tych dezerterów, około 3 tysięcy ludzi; ich straty w walkach pod Sofją są również bardzo wysokie.

Nieprzerwanie trwa napływ z frontu. W długich pochodach prowadzi się schwytanych przez miasto. Smutny obraz. Godni litości, wynędzniali ludzie, chłopi w każdym wieku, którzy przez sześć lat wojny straszliwie cierpieli, bez butów, bez bielizny, tylko w płaszcze owinięci.

Warunki koalicji, które są znane z doniesień wiedeńskich i berlińskich, nie napotykają na niezyczliwe przyjęcie. Ludzie się przedewszystkiem cieszą, że do kraju nie wejdą Serbowie i Grecy i że koleje będą prawdopodobnie obsadzone przez Anglików. O odszkodowaniu gospodarczem nie było dotychczas jeszcze żadnej mowy, a zasady Wilsona samookreślenia narodów są osądzane jako korzystne dla Bułgarji. Dziennikki bułgarskie domagają się nawet ich zastosowania, gdyż wtedy Bułgarji nie może spotkać nic złego.

Nastrój w mieście także się znacznie poprawił. Z powodu bolszewickiego niebezpieczeństwa są wprawdzie sklepy zamknięte, ale naogół nastąpiło już uspokojenie. Ludzie tęsknią do pokoju i spokoju. Jest wykluczone, ażeby Bułgarja raz jeszcze rozpoczęła walkę. Nie chwyci za broń ani przeciwko jednej ani przeciwko drugiej stronie. Naród jest sześć lat w wojnie, pragnie pokoju, i każdy, kto mu pokój przyniesie bez pozbawienia go czci, będzie przyjęty.

U schyłku wojny.

Nie ulega wątpliwości, że nowy krok pokojowy państw centralnych różni się zasadniczo od wszystkich dotychczasowych. Akcja pokojowa Berlina i Wiednia polegała dotąd na zapraszaniu państw nieprzyjacielskich na wspólną konferencję, celem wspólnego ustalenia warunków pokojowych. Propozycje te okazały się zupełnie bezskuteczne; Anglja, Francja i Włochy nie okazały dotąd skłonności do pokoju, Ameryka wymieniła natomiast warunki zasadnicze, pod którymi byłaby skłonną przystąpić do rokowań pokojowych.

Skutków nowej akcji pokojowej Wiednia i Berlina z góry przewidzieć nie można. Szczęśliwą była w każdym razie myśl wysłania nowej propozycji pokojowej pod adresem Wilsona. Prezydent Stanów Zjednoczonych postanowił niewątpliwie odegrać wybitną i pierwszorzędną rolę w wojnie światowej. Po pierwszej propozycji pokojowej czwórprzymierza Wilson zwrócił się — jak wiadomo — jako głowa neutralnego jeszcze podówczas państwa, do obu grup walczących z zapytaniem, czy zgodziłyby się na zbadanie przez Amerykę, o ile możliwem jest zbliżenie się państw walczących. Berlin i Wiedeń odpowiedziały wówczas w przeciągu 48 godzin grzecznie, lecz stanowczo, że trwają przy swej propozycji rokowań bezpośrednich. Próba odegrania roli pośrednika, nie udała się Wilsonowi. Prezydent Stanów Zjednoczonych połknął gorzką pigułkę — a przy najbliższej sposobności stanął u boku koalicji do walki przeciw czwórprzymierzu. Z nadzwyczajną gorliwością Wilson pracował następnie w kierunku zebrania i wytężenia wszystkich sił Ameryki, celem pokonania czwórprzymierza. Prezydentowi Stanów Zjednoczonych zależało widocznie na stwierdzeniu, że Ameryka będzie czynnikiem decydującym o wyniku wojny.

W krótkim stosunkowo czasie otrzymały państwa koalicji posiłki z Ameryki w ludziach, surowcach, działach i amunicji. Sukcesy obecne na froncie zachodnim zawdzięcza koalicja w pierwszym rzędzie pomocy Ameryki.

Chcąc wojnę zakończyć, musiały państwa centralne zwrócić się w pierwszym rzędzie z apelem do Wilsona. Prezydentowi Stanów Zjednoczonych uśmiechnie się znowu rola pośrednika, sędziego rozjemczego, zbawcy świata. Ameryka nie walczy w obronie celów samolubnych, może tedy w każdej chwili zgodzić się na likwidację krwawych zapasów, o ile jej państwa centralne stanowisko to umożliwią, godząc się na zasadnicze reformy z reguły Wilsona.

Ostatnia mowa Balfoura świadczy wymownie o tem, że Anglja mało ma skłonności do rokowań pokojowych w chwili obecnej. Celem wojennym Anglji jest zupełne zdruzgotanie Niemiec i zapewnienie sobie hegemonji w Europie. Anglja pragnie tedy przy pomocy najpotężniejszej w historji świata koalicji dokonać w zupełności rozpoczętego dzieła, rozbroić Niemcy i podyktować im takie warunki pokoju, któreby grożące ze strony Niemiec niebezpieczeństwo raz na zawsze uchyliły.

Zadaniem państw centralnych będzie tedy przemówienie do Wilsona w ten sposób, by sparaliżować wpływ Anglji, by pozyskać prezydenta Stanów Zjednoczonych dla akcji pokojowej, pomimo opornego stanowiska Anglji, liczącej na poparcie Włoch i Francji.

Skuteczność nowego kroku pokojowego państw centralnych zależeć będzie w znacznej mierze od zręczności autorów noty pokojowej.

Petersburg czy Piotrogród?

W. Weresajew we „Władzi Naroda" pisze:

Czy może też o tem być mowa, czy nie jest to bezspornem, że, rozumie się — Petersburg?

Po pierwsze, Petersburg, — to — historja, wcielona w tę nazwę. Nazwy geograficzne nader często odbijają jaskrawo i pięknie i byt miasta. Przypominają mi się z lat dziecięcych nazwy ulic w Tule, gdzie urodziłem się i wzrosłem. Dworianskaja, Posolskaja, Sołdatskaja, Sjeziennskaja, Ostrożenskaja, Grjazewskaja, Tomilinskaja... Cała dawna przeszłość miasta. Teraz większa część tych nazw została zmieniona na Puszkinowską, Gogola, Żukowskiego, Suworowa. Co za tani sport czczenia wielkich ludzi i co za zatracenie dawnego charakteru miasta!

Moskwa, co do nazw ulic, specjalnie typowa, nazbyt jaskrawo maluje swą przeszłość historyczną. W Sadownikach i Kożewnikach istotnie mieszkali kiedyś sadownicy i skórnicy (kożewnicy), Ziemianoj Wał był istotnie kiedyś ziemianym wałem, zewnętrzną linją moskiewskich fortyfikacyj, na polu Dziewiczem zbierano kiedyś dziewczęta i wybierano z nich co piękniejsze, celem oddania w dani hordzie tatarskiej. Twerska ulica istotnie wiedzie do Tweru, Kałuska — do Kaługi, a Sierpuchowska — do Sierpuchowa.

W Petersburgu historja pozostawiła po sobie mało śladów. Nazwy ulic przeważnie przypadkowe i nieudolne. Prosta Niżegorodzką nigdy nie dostaniecie się do Niżnego, Połtawską nie ma i nigdy nie miała nic wspólnego z Połtawą. Nawet w pieśni podkreślono tę przygodność i błędność nazw ulic petersburskich.

> Szedłem przez Grochową —
> Grochu nie znalazłem,
> A na Małej na Morskiej
> Ani kropli wody morskiej.

Z braku fantazji namnożono takich dziwolągów jak: „druga rożdiestwienska", — „piąta rota", — „siedemnasta linja"...

Tem cenniejsze są resztki prawdziwej historji, które się zachowały w nazwach petersburskich. Zrozumcie tylko: car rosyjski zakłada nową stolicę państwa rosyjskiego, daje jej nazwę od swego imienia, ale nazywa ją — po niemiecku! Tu, jak w małem wklęsłem zwierciadle, odbicie całej ówczesnej historji. Wszystko własne okazało się nic nie wartem, — sposób życia, zwyczaje, instytucje, odzież, nawet sam język. I sławny witeź oświadczył się na scenie trapezundzkiej księżniczce przedziwnej piękności, ot tak:

> Serdce mojo pyłajet, nie magu tierpieti,
> Choszu z toboju nynie Amur wozymieti".

Amur!... Dlaczego nie „miłość" (lubow')? Otóż dla tego samego, dlaczego Petersburg, a nie Piotrogród lub Piotrowygród. I niechaj tak zostanie, niema po co ścierać z imienia stolicy tej charakterystycznej barwy, w którą ją przyozdobiła historja.

A po drugie, — i to rzecz najważniejsza: Petersburgiem nazwał stolicę najpotężniejszy z władców rosyjskich, istotny koronowany rewolucjonista, jeden z największych ludzi w Rosji. Na Piotrogród przemianował ją najmniejszy z władców, jeden z marniejszych ludzi w Rosji, nawet tu, w tej widocznej nienawiści do Niemców uwidaczniający swą obłudę. Dlatego lepiej jest, ażeby nazwa stolicy budziła wspomnienia o potężnym założycielu, niż o człowieku, o którym jedynie pragnie się co rychlej zapomnieć, jak o wstrętnym śnie, za który wypada wstydzić się samego siebie.

Seansy spirytystyczne u Mikołaja II.

Jak wiadomo, Mikołaj II zajmował się gorąco spirytyzmem. I tak np. jeszcze wówczas, kiedy Stołypin był ministrem spraw wewnętrznych, seansy spirytystyczne odbywały się codziennie. Przybywszy kiedyś na wezwanie do Carskiego Sioła, Stołypin dowiedział się, że nocą, przed jego przybyciem, car w kole najbliższych siedział na seansie do 3-ej po północy. Stołypin nie lubił cara, jak i ten jego. Odbyło się spotkanie cara z ministrem, który nawiązał taką rozmowę:

— Postanowiłem nie jechać na kijowskie uroczystości, — rzekł Mikołaj II.

— Tak, ale to będzie nie dobrze, bardzo nie dobrze — podkreślił Stołypin.

— Co robić, — odrzekł Mikołaj, — mam ważne powody, zniewalające mnie do pozostania.

Stołypin zaczął przedkładać, że co do ochrony, to wszystko jest jaknajlepiej, że przedsięwzięto jaknajenergiczniejsze środki w Petersburgu i Kijowie, zapewniające zupełne bezpieczeństwo, lecz Mikołaj upierał się.

Wówczas Stołypin oświadczył:

— W takim razie trzeba zmienić program uroczystości, gdyż i ja nie będę tam miał co robić. Rozumiem, że postanowienie waszej cesarskiej mości nie jest bez poważnych powodów, lecz ma ona tak zmęczony wygląd, że przyjdę po odpowiedź innym razem.

Mikołaj domyślił się, że Stołypin wie o seansie spirytystycznym i rzekł:

— Położyłem się wczoraj późno spać, bałem udział w seansie.

Stołypin wrócił do Petersburga mocno zdenerwowany i w obecności najbliższych sobie opowiedział całą historję.

Na spirytystycznych seansach u cara obecny był często gen. Wojejkow.

Bar. Witte wyraził się niekorzystnie o spirytyzmie, lecz car przerwał mu, pokazując b. premjerowi książkę prof. Papiusa.

— Co pan, co pan, proszę przeczytać! Tu są takie wskazówki, że stosując się do nich można rządzić krajem bez ministrów nawet, — dokończył on, śmiejąc się.

Długi czas Mikołaj i Aleksandra Teodorówna byli bardzo przygnębieni z powodu braku następcy tronu i oto kiedy przyszła na świat Anastazja Mikołajówna, w pałacu u cara odbywał się seans spirytystyczny. Światła były pogaszone, Makarow (później minister) stał przy portjerze, z za której miało się ukazać medjum, seans zaczął się śród grobowej ciszy. Medjum był to niejaki Wołkow, który na dworze nie odgrywał żadnej roli, lecz zaskarbił sobie łaski dworu dzięki niezwykłej „wewnętrznej sile".

Nagle portjera, której pilnował Makarow, zerwała się z szelestem i przed zebranym, na

Murawjew — kijowski.

Wódz naczelny wojsk sowieckich, operujących przeciwko Czecho-Słowakom—Murawjew, który po zdradzie rządu sowieckiego i przejściu na stronę powstańców „lewicy es-erów", opuszczony przez wszystkich, odebrał sobie życie w Symbirsku — jest postacią ogromnie barwną i charakterystyczną dla dzisiejszych stosunków rosyjskich. „Zwycięsca Kerenskiego" z zamiłowaniem uprawiał proceder Judasza i na praktykach takich fundował swą karjerę.

Przeszłość dawniejsza Murawjewa jest dość niewyjaśnioną. W każdym razie wiadomo, że pełnił swego czasu urząd policyjny w Moskwie. Potem występował w innej roli...

Według jego własnych opowiadań, na dwa lata przed rewolucją Murawjew stawił się u Milukowa i zaproponował mu usługi 100 oficerów, którzy gotowi byli pod jego kierownictwem dostać się do pałacu cesarskiego, wymordować wszystkich Romanowów i ogłosić Milukowa rządcą państwa rosyjskiego. Milukow nie przyjął usług.

„Od tej chwili nienawidzę Milukowa—mówił Murawjew. Nie mam wątpliwości, że jest to zdecydowany kontrrewolucjonista".

Po tej nieudanej imprezie Milukow „czekał na chwilę odpowiednią".

Tron carów został obalony. Do władzy doszedł Kerenski. Latem roku ubiegłego—pisze w „Wiecz. Ogniach" p. Wesenjew—można było zauważyć codziennie słusznego podpułkownika z biegającemi rysiemi oczami, krótko ostrzyżonego, w nieco zaobszernym uniformie koloru haki.

Ten oficer z wyrazu, oczu i sposobu mówienia mocno przypominający żandarma, godzinami wystawał u drzwi gabinetu Kerenskiego.

Kerenski wiedział kim jest ów podejrzany petent i unikał spotkania z nim.

Oficer często podchodził do dziennikarzy i wyłuszczał im swe plany. Opowiadał, iż jest starym rewolucjonistą. Nazywa się Murawjew. Dotąd jego jednakże nikt sobie nie przypominał. W armji i na stanowiskach wpływowych znajdują się generałowie carscy, rewolucjoniści podpułkownicy nie mają natomiast nic do roboty. Pocóż więc dokonano przewrotu?

Murawjew dokuczył wszystkim — uciekano wprost na widok jego postaci. Codziennie zjawiał się z nowym projektem. Po ofensywie czerwcowej — organizuje bataljony szturmowe, w lipcu proponuje „puszczenie krwi" bolszewikom, w sierpniu szeptem mówi dziennikarzom:

— Panowie rozumieją, jeśli zwycięży Korniłow, gotowi jesteśmy wszyscy życie poświęcić w jego obronie. Dość mamy Kerenskiego. Jestem monarchistą.

Monarchista Murawjew w październiku w wyprawie gatczyńskiej „zwyciężył" Kerenskiego i przez kilka dni był dowódcą głównym w Petersburgu. Wstąpił do partji socjal-rewolucjonistów (lewicy). Zaczął wydawać rozkazy, w których krwiożerczość szaleńca rywalizowała z bezczelnością awanturnika.

Nawet „Instytut Smolny" zmuszony był potępić rozkaz nr. 1, wydany przez Murawjewa, i usunąć go ze stanowiska dowódcy okręgu wojennego.

Potem Murawjew wypłynął znowu. „Ściera z oblicza ziemi wrogów władzy sowieckiej" na Ukrainie. Bombarduje Kijów, dopuszcza się tu niesłychanych okrucieństw, stąd udaje się do Odesy. Ale tu nie powodziło mu się i zniewolony był zmykać do Petersburga, obłowiwszy się przywoicie na Ukrainie.

Dworzec Mikołajewski w Petersburgu. Na torze zapasowym stoi pociąg pogromcy Ukrainy. Przed wagonem, który poprzednio był w rozporządzeniu Petlury, dyżurują dwóch żołnierzy z „czerwonej armji". W gabinecie „głównego dowódcy" — znajduje się „komendant Kijowa", fantastyczny naczelnik sił operacyjnych floty i jakiś obywatel, ponury, w krótkim tużurku. Rada wojenna pod przewodnictwem Murawjewa.

Co dziesięć minut Murawjew znika z wagonu i powraca z nową butelką wina. Stęka i pogrąża się w studjowanie mapy. Wchodzi, salutując, kozak. Murawjew nazywa go „towarzyszem", ale znać, że kozak nie odważy się w podobny sposób tytułować Murawjewa. Murawjew wogóle nie krępował się ze swymi „towarzyszami". Rozstrzeliwał ich bez sądu lub w najlepszym razie bił nahajką i pięściami. Murawjew w wagonie swym rozmawia z dziennikarzami. Chełpi się swem bohaterstwem, które słuchacze kwalifikują jako zezwierzęcenie.

Powrócił właśnie z Ukrainy. Kijów już w ręku niemieckim. Opowiada, że według planu „gławnowiercha" Krylenki, dla operacji ukraińskiej potrzeba było 60 tysięcy żołnierza — Murawjewowi wystarczyło pięć tysięcy. Zapala się, mówiąc o bateriach w Darnicy.

— Sforsowaliśmy Dniepr, czerwono-gwardziści energicznym atakiem opanowali most łańcuchowy. Był to jeden z najpiękniejszych ataków. Widziałem ich wiele i w czasie wojny japońskiej i obecnej.

O pogromie Kijowa mówił tak samo spokojnie, jak o wypalonym papierosie. Stawiła się u niego delegacja rady miejskiej kijowskiej, prosząc o zawieszenie broni.

— W obecności delegacji wydałem rozkaz ostrzeliwania miasta pociskami chemicznemi. Delegacja w przerażeniu odeszła. Tymczasem wojska sowieckie zawładnęły Kijowem.

Dziennikarz pytał o okrucieństwa. Murawjew nie zaprzeczył. Było i to i owo.

Niepowodzenie swe w Odesie tłómaczył tą okolicznością, że miał przeciwko sobie wszystkich, przedewszystkiem burżuazję, potem urzędników, telegrafistów, kolejowców i robotników większych fabryk.

Strategja Murawjewa było osobliwego gatunku. Zdobywał miasta dla władzy sowieckiej, deptał wrogów jej, a potem przychodził do miast tych Niemcy, Austrjacy, Rumuni, Turcy, Czecho-Słowacy. Tak było na Ukrainie, w Besarabji, na Kaukazie i nad Wołgą. Ludność zawsze była zadowolona, że ktoś wreszcie wybawił ją od samosądów, grabieży, kontrybucji i innych przyjemności „sowieckiego" regime'u.

(Dok. nast.).

półoświetlonej galerji, ukazały się znaki ogniste, które po odczytaniu według klucza medjumistycznego — znaczyły „następca". Trudno rzecz prosta, powiedzieć, kto urządził tę sztukę, lecz jedno jest pewne, że bez udziału elektrotechnika „następca" nie mógłby się ukazać.

Tego wieczoru Mikołaj drugi był szczęśliwy, zachwytom nie było końca, przytem tak był usposobiony sentymentalnie, że, zwróciwszy się do jednej z frejlin, rzekł:

— Jakie ma pani śliczne piegi na rękach...

Jednak, przed urodzeniem się następcy tronu zjawił się Rasputin, któremu nie podobały się seansy spirytystyczne.

Rasputin, jako przebiegły kmieć, zrozumiał, że nie może być dwojakich wpływów na dworze. Przekonał carową, że wszystkie te „zjawiska" są fałszowane i skłonił ją do zaprzestania uczestniczenia w seansach. Rasputinowi udało się przepędzić spirytyzm z pałacu raz na zawsze. Choć car nie przestawał mówić i czytać o spirytyźmie, zdradzając duże zainteresowanie.

Z życia stronnictw.

Deklaracja Polskiego stronnictwa demokratycznego.

Od zarządu głównego polskiego stronnictwa demokratycznego otrzymaliśmy następujący komunikat:

Na posiedzeniu zarządu głównego P. S. D. zapadła w dniu 4 b. m. jednomyślna uchwała, że w obecnej chwili historycznej Rada regencyjna, jako władza zwierzchnia państwa polskiego, winna natychmiastowo ująć w swe ręce ster polityki narodowej i w możliwie jaknajszybszym czasie zwołać sejm, oparty na szerokich podstawach demokratycznych, na zasadzie nadanej przez siebie ustawy wyborczej.

Równocześnie podkreślono konieczność przejęcia przez rząd polski pełni władzy cywilnej w kraju i przystąpienia do natychmiastowego tworzenia regularnej armji polskiej".

Deklaracja Zjednoczenia ludowego.

Zarząd główny Zjednoczenia ludowego powziął jednogłośnie na posiedzeniu dnia 7-go października 1918 r. następujące uchwały:

1. Postanowienie Rady regencyjnej, dotyczące rozwiązania Rady stanu i szybkiego zwołania sejmu, jest krokiem ze stanowiska narodowego w obecnej chwili korzystnym.

2. Należy powołać natychmiast zgromadzenie narodowe, złożone z mężów zaufania wszystkich stronnictw polskich, mających grunt w społeczeństwie, przyczem w znacznej większości uwzględnione być powinny stronnictwa demokratyczne i ludowe.

3. W skład zgromadzenia narodowego winni wejść reprezentanci wszystkich dzielnic Polski, tak — aby powołane zgromadzenie było wyrazem woli Polski zjednoczonej.

4. Zgromadzenie narodowe opracuje niezwłocznie ordynację wyborczą do jednoizbowego sejmu Polski zjednoczonej, opartą na powszechnem, równem, bezpośredniem i tajnem prawie głosowania. Po przeprowadzonych wyborach sejm winien się zebrać niezwłocznie i powziąć zasadnicze uchwały, dotyczące ustroju państwa polskiego.

5. Rząd polski, prowizorycznie powołany aż do zebrania się sejmu, winien być utworzony z reprezentantów wszystkich żywotnych stronnictw polskich, a szczególnem uwzględnieniem partyj demokratycznych i ludowych.

6. Wobec idących wypadków politycznych odpowiedzialność za losy państwa i narodu polskiego przechodzi w ręce stronnictw demokratycznych i ludowych. Dziejowa chwila i wielkość odpowiedzialności wymaga od tych stronnictw ideowej i organizacyjnej konsolidacji, aby odeprzeć niebezpieczeństwa zewnętrzne, a rządy Polski utrzymać raz na zawsze w rękach demokracji.

Uchwała stronnictwa Polskiej Polityki Demokratycznej.

Stronnictwo Polskiej Polityki Demokratycznej znajduje, że nadeszła chwila, w której zapaść będą musiały decyzje stanowcze w sprawie polskiej, że w takiej chwili sam naród musi rozstrzygnięcie losów swoich w własne ująć ręce, i że w tym celu staje się niezbędnem niezwłoczne zwołanie powszechnego przedstawicielstwa narodowego i zorganizowanie wszystkich sił narodowych.

Dążąc więc niezmiennie do dalszej natychmiastowej budowy państwa polskiego, stronnictwo Polskiej Polityki Demokratycznej uważa za konieczne: 1) niezwłoczne przystąpienie do zwołania sejmu konstytucyjnego na podstawie pięcioprzymiotnikowego głosowania, 2) powołanie do udziału w nim przedstawicieli wszystkich ziem polskich i wszystkich odłamów narodu polskiego, 3) niezwłoczną organizację regularnych kadrów obrony narodowej.

Państwa centralne przyjmują program Wilsona bez zastrzeżeń.

Półurzędowa „Nordd. Allg. Ztg." pisze:

Wedle mniemania „Köln. Ztg.", daje się wyczuć pewna różnica pomiędzy programem partji większości a programem prezydenta Wilsona.

Wobec tego nie można dosyć stanowczo podkreślić, że rząd niemiecki wraz z większością parlamentarną cały program Wilsona bez wyjątku i ograniczenia przyjął jako podstawę pokoju.

Warszawa.

Kalendarzyk.

Rocznice. Dnia 10 października 1410 r. Bitwa pod Koronowem, w której Polacy pokonali krzyżaków.

1794 r. Klęska pod Maciejowicami.

1835 r. W Dreźnie zmarł Kazimierz Brodziński.

Imieniny. Dziś Franciszka.
Jutro Placydy.

Zebrania. Dziś odbędą się następujące zebrania:

Zebranie Koła samokształcenia sekcji bibljotek powszechnych Związku bibljotekarzy polskich, w siedzibie czytelni im. Leszczyńskiego (ul. Srebrna nr. 2). Porządek zebrania przewiduje: 1) przegląd najnowszej literatury dla młodzieży; 2) sprawę ochrony książek przed niszczeniem i 3) kronikę. Początek zebrania o godz. 7 m. 45 wiecz.

Zebranie ogólne członków Koła właścicieli małych ogródków, o godz. 7 i pół wiecz., w siedzibie Tow. ogrodniczego (ul. Bagatela nr. 3). Na zebraniu tem p. Augustyn Materski wygłosi pogadankę: „O pięknych drzewach i krzewach w jesieni".

Wykłady na uniwersytecie powszechnym.

Wykłady na Uniwersytecie powszechnym rozpoczną się wedle następującego rozkładu.

1. Ognisko Uniwers. Powsz. przy ul. Starej 6.

Wykłady rozpoczną się przed 15 września, odbywać się będą codziennie od godz. 7 do 9 wieczór. Zapisy odbywają się codziennie od godz. 7-ej do 9-ej wieczorem.

Przedmioty: a) język polski, b) arytmetyka, c) o dziełach pisarzy XVIII w., d) cykl wykładów z historji Polski XVIII w., e) historja Polski porozbiorowa, f) ziemia i wszechświat, g) historja powszechna, h) czytania rozumowane, i) rysunki odręczne, j) śpiew.

2. Ognisko Uniw. Powsz. przy ul. Pańskiej 110a.

Wykłady rozpoczęte, zapisy trwają codziennie od godz. 7 do 9-ej wiecz.

Przedmioty: a) język polski, b) arytmetyka, c) geografja gospodarcza ziem polskich, d) ziemia i wszechświat, e) rysunki odręczne, f) kreślenia geometryczne (rys. techniczny).

3. Ognisko przy ul. Górczewskiej 11.

Początek wykładów przed 15 b. m. Zapisy na wykłady odbywają się codziennie od godz. 7-ej do 9-ej wieczorem.

Przedmioty: a) język polski, b) arytmetyka, c) historja Polski, d) geografja przyrodnicza, e) czytania rozumowane, f) śpiew.

4. Ognisko przy ul. Złotej 31.

Wykłady rozpoczęte. Wykłady i zapisy codziennie od godz. 7 do 9 wieczorem.

Przedmioty: a) język polski, b) arytmetyka, c) historja Polski, d) geografja przyrodnicza, e) rysunki, f) śpiew.

5. Ognisko przy ul. Inżynierskiej 10.

Przedmioty: a) język polski, b) arytmetyka, c) historja Polski, d) geografja.

W każdym ognisku można zapisywać się na oddzielne przedmioty. Opłata wynosi 10 fen. miesięcznie za 1 godzinę tygodniowo.

Groźne niebezpieczeństwo.

Donoszą nam, że w powiatach łomżyńskim, kolneńskim i ostrołęckim stan aprowizacji jest rozpaczliwy.

Do powiatu ostrołęckiego powróciło 14 tysięcy uchodźców, z których 4 tysiące osób znajduje się bez dachu nad głową i bez środków do życia; tysiąc osób znajduje się w barakach dla uchodźców i wykarmienie ich ze względu na tak pokaźną ich liczbę jest połączone z nieprzezwyciężonemi trudnościami.

Wśród ludności tamtejszej daje się zauważyć duże wzburzenie, które budzi poważne obawy, zanotować nawet już można gromadne rozkradanie kopców z ziemniakami i t. p. w różnych miejscowościach tych powiatów.

Dla poprawy tych stosunków wskazanem byłoby niezwłoczne wstrzymanie dostarczania kontyngensu żywnościowego dla Łodzi i Warszawy.

Dowiadujemy się, że w sprawie tej instytucje, zajmujące się reemigracją, oraz opieką nad ludnością, poczyniły kroki zmierzające do usunięcia grożącego niebezpieczeństwa.

Chwila historyczna.

Wobec ogłoszonego przez Radę regencyjną orędzia do narodu polskiego, w niektórych gminach podmiejskich uchwalono zwołać ogólne zebrania dla odczytania tego doniosłego aktu i powzięcia uchwał dla wysłania ich władzom polskim.

Również zwrócono się do niektórych proboszczów z prośbą o odczytanie orędzia w kościołach na przyszłą niedzielę.

Proboszczowie mają zwrócić się do władz djecezjalnych.

Gość z Finlandji.

Bawi obecnie w Warszawie przedstawiciel urzędu aprowizacyjnego senatu finlandzkiego, pułkownik Björklund, znany ze swej działalności jako gorący zwolennik polsko-fińskiego zbliżenia i przyjaciel Polski.

Pułkownik Björklund przez dłuższy czas mieszkał jeszcze przed wojną w Warszawie, jest ożeniony z Polką i ma rozległe stosunki w społeczeństwem polskiem.

Jednoczesna obecność w Warszawie pp.: J. Ziabickiego i pułk. Björklunda ułatwi niewątpliwie zrealizowanie projektu założenia polsko - fińskiego Towarzystwa kulturalnego zbliżenia i urządzenia polsko - finlandzkiej wystawy.

Regestracja inwalidów.

Komisja wojskowa komunikuje:

Inwalidów z obecnej wojny, narodowości polskiej, którzy już powrócili do kraju, regestruje sekcja opieki Komisji wojskowej (Warszawa, Królewska 35). Chorych inwalidów, potrzebujących natychmiastowej pomocy lekarskiej, umieszcza Kom. wojskowa w szpitalach, najbiedniejszych zaś — tymczasowo w przytułkach i schroniskach.

Zdarza się często, że inwalidzi korzystają naraz ze świadczeń i zapomóg rozmaitych instytucyj społecznych, co naraża innych — nieraz najbiedniejszych — na odmowę, wskutek wyczerpania się funduszów.

Komisja wojskowa, mając to na względzie i chcąc zapobiec nadużyciom, wydaje odpowiednie legitymacje wszystkim inwalidom, którzy zaregestrowali się w sekcji opieki Komisji wojskowej i zwraca się do wszystkich instytucyj, aby każdorazowo — o ile zgłosi się inwalida — żądały od niego przedstawienia legitymacji, następnie wpisywały zawsze, czy tenże, ewent. jego rodzina, korzystał ze świadczeń, zapomóg i t. p.

Jeśli inwalida jakiś legitymacji nie posiada jeszcze, należy go skierować do Komisji wojskowej, celem regestracji, gdzie następnie otrzyma legitymację. Legitymacja ważna jest tylko w połączeniu z paszportem, wystawionym przez władze. W wypadku zagubienia legitymacji Kom. wojsk. wystawi jej duplikat dopiero po upływie 1 miesiąca od doniesienia o tem Kom. wojskowej.

Pisma prowincjonalne uprasza się o przedrukowanie powyższego komunikatu.

Kursy maturalne dla b. wojskowych.

W uzupełnieniu komunikatu o otwarciu kursów maturalnych dla b. wojskowych w Warszawie Komisja wojskowa podaje do wiadomości, że wszyscy kandydaci, którzy złożyli już w Komisji wojskowej swe deklaracje o przyjęcie na te kursy, muszą niezależnie od tego zgłosić się w kancelarji kursów (Aleje Ujazdowskie 37 m. 12) celem uskutecznienia zapisu.

O dniu otwarcia kursów nastąpią osobne zawiadomienia.

Z kr.-pol. instytutu pedagogicznego.

Król.-pol. instytut pedagogiczny rozpoczął przyjmowanie zapisów na słuchaczów. Kancelarja otwarta jest codziennie od 9—1 i od g. 11—6 popołudniu. Dyrektor instytutu przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki od g. 11—12 w poł., oraz we wtorki i czwartki od g. 4—5 popoł.

Lokal instytutu mieści się w domu nr. 8 na placu Trzech Krzyży.

K. p. szkoła rzemieślnicza.

W piątek dn. 11 b. m., o godz. 12-ej w południe w lokalu szkolnym przy ul. Szerokiej nr. 26, w obecności władz państwowych nastąpi otwarcie k. p. szkoły rzemieślniczej na Pradze.

Dyrektorem szkoły został mianowany p. Józef Pierzchlewicz.

Udogodnienie dla gmin.

Zarządy powiatowe zwróciły się z zażaleniem, że magistrat m. Warszawy, wykonywujący nad niestałą ludnością opiekę, w myśl obowiązujących przepisów, że każda gmina samorządna lub związek obowiązane są do zwrotu kosztów za udzieloną jej mieszkańcom przez inne gminy pomoc szpitalną i dobroczynną, zbyt późno zawiadamia gminy o przynależnych mu kosztach, przez to zbierają się znaczne sumy, których gminy odrazu nie są w stanie uregulować. Nadto gminy same mogłyby okazać swym mieszkańcom pomoc tańszą na miejscu, aniżeli w Warszawie, jeśliby magistrat o każdym poszczególnym wypadku zawiadamiał o tem odnośne gminy i związki miejscowe.

Chociaż magistrat nie jest obowiązany do uprzedniego zawiadamiania o wspieranych, to jednak przychylając się do tego słusznego żądania wydział dobroczynności publicznej magistratu polecił wszystkim opiekom okręgowym zawiadamiać go o wspieranych przez nie niestałych mieszkańców miasta, dla zakomunikowania o tem odnośnym gminom i związkom komunalnym żydowskim.

O kancelarję sądu.

Nie pomogły żadne zabiegi o to, aby kancelarja sądu pokoju okręgu IX pozostała w środku swojego okręgu. Odnośny wydział magistratu widocznie nie dba o wygodę klientów tego sądu i adwokatów i chce przenieść tę kancelarję z ul. Brackiej na ulicę Przemysłową (róg Czerniakowskiej) tuż nad brzegiem Wisły. Wczoraj przed dom nr. 17 przy ul. Brackiej zajechał wóz magistracki, aby zabrać sprzęty sądowe i rozpocząć przenosiny. Personel sądowy, z powodu nieobecności sędziego, nie wydał sprzętów, wóz więc odjechał z niczem. Chyba magistrat zechce zrozumieć, że nie sposób, aby strony, pozwane do sądu, szły nad brzeg Wisły i wyda swojemu wydziałowi dostaw nakazanych rozporządzenie, aby wyszukał lokal odpowiedni w środku okręgu IX.

Seminarja przy Tow. prawniczem.

W październiku r. b. Towarzystwo prawnicze w Warszawie zaczyna w dalszym ciągu prowadzić seminarja prawa cywilnego i karnego, zapoczątkowane w r. 1916. Seminarja te, prowadzone mniej więcej w ten sam sposób, jak i w stolicach zachodnio-europejskich, mają na względzie pogłębianie wiedzy teoretycznej dyplomowanych młodych prawników, zarówno sądowników, jak i adwokatów, oraz dopomaganie im w stosowaniu teorji do praktyki i rozwiązywania zagadnień praktyczno-prawnych. W tym celu, oprócz konferencyj wykładających i referatów słuchaczy seminarjów, rozpatrywane są i rozstrzygane w czasie zajęć praktyczne casus'y z życia i przechodzi się po kolei z jednego działu prawa do drugiego.

W roku bieżącym udział swój w seminarjach zgłosili, jako kierownicy pp.: prokurator Sobolewski, adw. przys. Henryk Ettinger i prof. Aleksander Mogilnicki — prawo karne; adw. przys. M. Kuratów-Kuratowski — prawo handlowe, adw. przys. L. Domański — prawo cywilne i prokuratura Glass — prawo hypoteczne.

Słuchacze będą podzieleni na dwie grupy: 1) uczęszczających na prawo cywilne i 2) na prawo karne.

Zajęcia każdej z grup będą się odbywały co drugi poniedziałek o godz. 8-ej wieczorem w lokalu T-wa prawniczego.

Wszyscy, zamierzający brać udział w seminarjach, powinni się zgłosić d. 14 października o godz. 8-ej wiecz. do T-wa praw. (Kredytowa 3) na posiedzenie inauguracyjne w celu zapisania się na listę.

Dokładniejszych informacyj może udzielić dotychczasowy sekretarz seminarjów, podprokurator S. O. Stefan Urbanowicz — w godz. między 1 a 2 popoł. (w urzędzie prokuratorji).

Z Zachęty.

Wystawa arcydzieła Matejki „Batory pod Pskowem" gromadzi codziennie liczne zastępy miłośników sztuki.

Dużem również powodzeniem cieszą się zajmujące wystawy Br. Kopczyńskiego i Henryka Szczyglińskiego, oraz wystawa bieżąca z piękną kolekcją dzieł Masłowskiego na czele. Kancelarja Towarzystwa Zachęty rozpoczęła już wydawanie formularzy salonu dorocznego i uprasza pp. artystów o odbiór tychże.

Podobno jakiś osobnik, mianujący się artystą-malarzem, kwestuje wśród ziemiaństwa, ostatnio w okolicach Kutna, na rzecz podupadłych artystów, jakoby z upoważnienia Towarzystwa Zachęty sztuk pięknych. Ponieważ w Towarzystwie artystycznem otrzymano podobne informacje, zarządy obu Towarzystw podają za naszem pośrednictwem do wiadomości publicznej, że ani Tow. Zachęty sztuk pięknych, ani warszawskie Tow. artystyczne nikogo do podobnej kwesty nie upoważniało.

Z Rady pol. stow. pracowniczych.

W piątek, d. 18-go b. m., od godz. 8-ej wieczorem (w obecności delegatów 6-ciu stowarzyszeń zrzeszonych), odbędzie się pełne posiedzenie Rady polskich stowarzyszeń pracowniczych z następującym porządkiem obrad: 1) odczytanie protokułu poprzedniego posiedzenia, 2) sprawozdanie prezydjum, 3) sprawozdanie komisyj: interwencyjnej i ochrony pracy, 4) sprawozdanie delegata na konferencję w ministerjum ochrony pracy w sprawie projektu ustawy o sądach rozjemczych, 5) wybór 3-ch członków prezydjum na miejsce tych, którzy ustąpili.

Ze Stow. techników.

W Stow. techników odbędzie się dnia 11 października pierwsze powakacyjne piątkowe posiedzenie techniczne z odczytem inż. Feliksa Kucharzewskiego na temat: „O trzech inżynierach polskich XIX wieku, słynnych na obczyźnie".

Początek posiedzenia z udziałem gości wprowadzonych o godz. 8-ej wieczorem w sali głównej.

Tow. przeciwgruźlicze.

Na mocy umowy zawartej między magistratem m. st. Warszawy z Towarzystwem przeciwgruźliczem, to ostatnie otrzymało w sanatorjum dla chorych piersiowych w Otwocku, utrzymywanem kosztem magistratu dwie sale, w których będzie pomieszczone 15 osób chorych na gruźlicę, a mianowicie na sali dla kobiet jedenaście, a dla mężczyzn cztery.

Za tych 15 chorych Towarzystwo zobowiązało się płacić magistratowi po cztery marki dziennie. Kandydatów i kandydatki do sanatorjum otwockiego będą kwalifikowali lekarze przychodni, istniejących przy Towarzystwie.

Przyjmowanie chorych rozpocznie się w dniu 15 października r. b.

Koło sztuki zdobniczej.

Pierwsze posiedzenie członków nowopowstałego przy Towarzystwie opieki nad zabytkami przeszłości Koła sztuki zdobniczej odbyło się wczoraj w przepięknej kamienicy Baryczków w rynku Starego Miasta.

Posiedzenie to składało się z dwu części. Pierwsza część inauguracyjna odbyła się pod przewodnictwem prezesa Towarzystwa hr. Krasińskiego przy sekretarzu d-rze Kłyszewskim.

Hr. Krasiński powitał przedstawicieli rzemiosł polskich licznie zebranych na posiedzeniu i życzył im owocnej pracy przy odbudowie odradzającej się ojczyzny.

Ks. kanonik Skimborowicz przypomniał obecnym dawne stosunki swoje ze Związkiem rzemieślników chrześcian.

Dr. Kłyszewski mówił o celach i zadaniach Towarzystwa opieki nad zabytkami przeszłości.

Architekt p. Wojciechowski odczytał regulamin dla konserwatorów, opatrzywszy go wstępem odpowiednim.

Opieka nad zabytkami przeszłości sięga niezbyt odległych czasów. Wprawdzie odkopanie w r. 1748 trzech miast rzymskich: Stabiae, Herculanum i Pompei wywołało w całym świecie kulturalnym wielkie zajęcie się zabytkami, lecz odnosiło się ono do świata archaicznego, o zabytkach własnych wtedy nie myślano. Zaczęły się pewne zabiegi pod tym względem we Francji w czasach wielkiej rewolucji, ale wojny napoleońskie stanęły na przeszkodzie. Wiek XIX, a szczególniej pierwsza jego połowa odznaczyła się nawet wandalizmem, albowiem przerabiano wszystkie zabytki architektoniczne na nową modłę.

Wiek ten i naszemu krajowi przyniósł niepowetowane straty. Dopiero na przełomie dziewiętnastego i dwudziestego wieków zaczęto naukowo opiekę nad zabytkami przeszłości traktować, rozpatrując je ze strony artystycznej, kulturalnej i historycznej.

Regulamin dla konserwatorów obejmuje wszystko, począwszy od ruin grobów, okopów szwedzkich, kurhanów, wykopalisk, znalezisk, a skończywszy na kościołach, dzwonach, organach, kielichach, obrazach i ornatach.

W części drugiej posiedzenia, administracyjnej, po objęciu przewodnictwa przez p. Lewandowskiego i sekretarstwa przez p. Malarczyka, dokonano wyborów do komisji Koła.

I tak do komisji budowlanej weszli pp. Martens i Baum jako zastępca, do komisji malarsko-rzeźbiarskiej pp. Jasiński i Bogaczyk jako zastępca, do komisji zdobniczej pp. Feliks Łopieński i Dobrowolski, oraz jako zastępcy pp. Sobczyński i Sidorowicz, do komisji bibljotecznej i zbiorów pp. Kuliński, Wiśniewski i Danecki, a do komisji balotującej pp. Lipczyński i Rudnicki.

Prezydjum Koła stanowią pp. Lewandowski, przewodniczący Kuliński i Dobrowolski zastępcy przewodniczącego i Malarczyk, sekretarz.

Posiedzenie zakończył dr. Kłyszewski, zaznaczając jaki to ogrom pracy czeka w niedalekiej przyszłości członków Koła.

Ze Stow. kobiet pracujących.

Wczoraj pod przewodnictwem p. Fiutowskiej odbyło się posiedzenie miesięczne Stowarzyszenia kobiet polskich, pracujących w przemyśle, handlu i biurowości.

Odczytano sprawozdanie sekcji bibljotecznej i redakcyjnej, oraz komisji balotującej i wydziału pośrednictwa pracy.

P. Goltarthowa zdawała sprawozdanie z delegacji do Rady polskich stowarzyszeń pracowniczych.

Przewodnicząca Stowarzyszenia, p. Waśniewska, w dłuższem przemówieniu propagowała popieranie celów i zadań Towarzystwa rozwoju przemysłu, rzemiosł i handlu.

Taż sama referentka zdawała sprawę z działalności Związku stowarzyszeń kobiecych pod hasłem: Służba publiczna kobiet polskich.

P. Stanowska zdała sprawę z delegacji swej do Rady głównej opiekuńczej w kwestji projektowanej kwesty na jeńców wojennych Polaków i udziału w niej Stowarzyszenia.

P. Sadkowska postawiła wniosek, aby Stowarzyszenie kupiło maszynę nietylko do swego użytku, lecz i dlatego, aby członkinie chcące się uczyć na maszynie, miały możność bezpłatnego kształcenia się. W celu zebrania funduszów na kupno maszyny wybrano komisję, złożoną z trzech pań.

Przy Stowarzyszeniu zostały zorganizowane przez sekcję samokształcenia licznie uczęszczane kursy języków obcych, buchalterji, arytmetyki handlowej, stenografji, korespondencji handlowej i biurowej oraz historji i sztuki.

U właścicieli domów.

Wczorajsze zgromadzenie informacyjne w Stowarzyszeniu właścicieli nieruchomości przy ul. Miodowej było bardzo ożywione.

Najprzód przewodniczący dr. M. Przyborowski zapoznał zgromadzonych z treścią mowy, jaką prezes Stowarzyszenia, mecenas Adolf Suligowski wygłosił w Radzie stanu w sprawie o ochronie lokatorów. Mowa ta wyszła w druku w osobnej broszurze.

Dr. Przyborowski zawiadomił, że stowarzyszeni złożyli 800 mk. na rzecz Macierzy Polskiej na Chełmszczyźnie.

Przedstawiciel Towarzystwa „Rozwój" zalecał w dłuższym referacie przystępowanie do Związku przedsiębiorców i kapitalistów. Referat ten wywołał ożywione rozprawy.

Dr. Przyborowski odczytał artykuł „Godziny Polski" o gen. Uthofie i innych żandarmach i wzywał właścicieli domów, aby nie wynajmowali mieszkań osobom niepożądanym i aby pomyśleli o samoobronie przeciw agitacjom bolszewickim.

P. Maurycy Karstins wzywał zarząd, aby z powodu doniesienia pism o pasku na mieszkania ogłosił odezwę, zapewniającą, że dobrzy obywatele miasta, należący do Stowarzyszenia, paska takiego nie uprawiają. Mówca objaśnił, że na Powiślu i w dalszych punktach miasta są tysiące mieszkań wolnych, że więc nie można mówić o głodzie mieszkaniowym w Warszawie.

Z Tow. łyżwiarskiego.

Wrotnisko w Dolinie Szwajcarskiej cieszy się sympatją licznego grona zwolenników tego sportu.

Administracja warsz. Tow. łyżwiarskiego dokłada starań, aby sportowcy mieli w doskonałym stanie tor do jazdy, a czas mile ubiega przy grze orkiestry wojsk polskich.

Seansy podwieczorki podobały się publiczności, a liczba uczęszczających na nie, co dnia się zwiększa.

Popisy solistów wprowadzają w podziw widzów, do jakiej perfekcji dojść można. Zręczność, gracja przy zwrotach to cechy doskonałych jeźdźców.

Ze Związku miast.

W dn. 5 i 6 października odbyły się trzy posiedzenia sesji październikowej komisji organizacyjnej związku miast, pod kierunkiem prezesa tej instytucji, mecenasa Suligowskiego, przy licznym udziale przedstawicieli miast i zaproszonych gości.

Po załatwieniu zwykłych czynności, jak odczytanie protokułów, sprawozdań z czynności biura związku i t. p., przyjęto do związku miast: Szydłowiec, Kutno, Szadek i Złoczew, przyczem stwierdzono, że obecnie należy już do związku miast 67, a następnie zajęto się wysłuchaniem i rozważeniem referatu K. Sienkiewicza, szefa sekcji samorządowej o skarbowości komunalnej.

W dyskusji, jaka się na tle referatu wywiązała, obecni byli zdania, że miastom i powiatom powinno być dozwolone ustanawianie samoistnych podatków oraz pobieranie dodatków do podatku dochodowego na rzecz państwa.

Rozpatrzono nadto projekt p. Babińskiego utworzenia miejskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, a także wiele innych spraw donioślejszego dla miast znaczenia.

Zaznaczyć należy, iż związek miast rozwija się pomyślnie, zyskując coraz większe zaufanie i sympatję miast polskich.

Warszawski Związek muzyków

zawiadamia pp. członków, że nadzwyczajne ogólne zebranie odbędzie się bez względu na ilość obecnych w dniu 14 października (poniedziałek), o g. 10-ej rano, w drugim terminie w wielkiej sali Filharmonji warszawskiej.

Porządek obrad: dokompletowanie władz zarządu, nowa taryfa płacy, kasa pogrzebowa, wolne wnioski.

Reforma.

Wskutek referatu złożonego przez radnego p. Wysockiego, delegacja finansowa zarządu miasta opracowuje szereg zmian w miejskiej służbie egzekucyjnej w Łodzi udawał się tam kierownik

Dla zaznajomienia się z organizacją służby egzekucyjnej w Łodzi udawał się tedy kierownik wydziału finansowego p. Podstawski, który przedstawi magistratowi swoje wnioski.

Warsztaty reparacyjne.

Wkrótce przy miejskiej fabryce obuwia przy ul. Wroniej będą uruchomione warsztaty reparacyjne do łatania i zelowania obuwia, które przyjmować będą roboty przedewszystkiem dla tych, którzy otrzymali obuwie miejskie, a więc od urzędników magistratu, członków milicji, szkół i t. d.

O milicjantów.

W ostatnich czasach w szeregach posterunkowych milicjantów zdarzają się coraz częściej przypadki zapadania na ciężkie choroby, wywołane skutkiem zaziębienia się na posterunku. Na ulicy, a zwłaszcza w pobliżu Wisły i na kresach miasta chłodno, a wielu milicjantom jeszcze nie dano ciepłych szynelów, marzną więc. Nie dość na tem. Ich obuwie przecieka, nie mają bowiem pieniędzy na zelówki, za które szewc żąda trzeciej części pensji miesięcznej posterunkowego.

Czyżby wydział milicji w magistracie nie zechciał pamiętać o tem, że milicjant na posterunku winien być w jesieni i w zimie ciepło odzianym i mieć całe obuwie?

Policjanci rosyjscy, idąc na posterunek, otrzymywali kożuszki i kalosze... o naszych milicjantach posterunkowych troszczyć się musi dziennikarz...

Ta mała dbałość o posterunkowych sprawia, że większa ich część marzy o ożywieniu się przemysłu i handlu, aby rzucić zawód, o który ich władza dba tak mało.

Nagrody i pochwały.

Komendant straży ogniowej wydał rozkaz treści następującej:

Wszystkim pp. oficerom i szeregowcom oddziałów, którzy brali udział w akcji ratunkowej podczas pożaru składów B. Kochanowicza na Pradze, przy ul. Targowej nr. 12, w dniu 20 września r. b., wyrażam podziękowanie za dokładne wykonanie pracy na poszczególnych stanowiskach.

Specjalnie wyróżnionym szeregowcom za dzielny ratunek oraz wytrwałą pracę w trudnych warunkach wyrażam pochwałę i udzielam nagrody pieniężne, a mianowicie:

oddziału V-go: Antosiakowi Władysławowi mk. 20, Słodzińskiemu Rafałowi mk. 20, Cyganowi Janowi, wice-sierżantowi mk. 10, Himmlowi Józefowi mk. 10, Stążewskiemu Stanisławowi mk. 10, Matyjkowi Antoniemu mk. 10, Królikowskiemu Feliksowi mk. 10, Dębickiemu Stanisławowi pom. oddz. kom. mk. 10.

oddziału II-go: Szymańskiemu Karolowi mk. 20, Sokolikowi Janowi mk. 20, Skrzelińskiemu Ludwikowi m. 10, maszyniście V oddziału Romanowiczowi Ludwikowi i pałaczowi Sęga Mikołajowi, którzy wytrwale pracowali bez przerwy w ciągu 18 godzin, oraz szeregowcom II oddziału, Biernackiemu Edwardowi, Wieczorkowi Stefanowi i Kurowskiemu Janowi wyrażam pochwałę".

Z kolei.

Od 7 października pociąg osobowy 202, wyjeżdżający z Katowic o godz. 6 m. 17 rano, a przyjeżdżający na dworzec osobowy kolei warszawsko-wiedeńskiej o godz. 4 m. 52 popoł. będzie na stacjach od Jaktorowa włącznie do Warszawy zatrzymywać się tylko dla wysiadania pasażerów.

Podróżni podmiejscy mogą jechać wyłącznie pociągiem osobowym 246, wyjeżdżającym z Żyrardowa o godzinie 6 m. 32 popołudniu, przyjeżdżającym do Warszawy o godz. 8 m. 11 wieczorem.

Szkodliwy rozczyn.

Komisja opieki sanitarnej stwierdziła w piekarni „Merkury", należącej do Rozenberga i w piekarni Gwizdalskiego złe rozczyny, z których otrzymywany chleb jest niezdrowy. Laboratorjum chemiczne miejskie potwierdziło wnioski komisji.

Wobec tego urząd zdrowia publicznego wystąpił do wydziału zaopatrywania miasta z propozycją zmuszenia wymienionych piekarzy do zmiany zaczynu i starannego ich utrzymywania, oraz nałożenia na nich odpowiedniej kary.

Żydzi wobec nowych wydarzeń.

Prasa żydowska informuje, że komitet centralny sjonistów odbywa w Warszawie „nieustające" narady w związku z nowemi wydarzeniami politycznemi.

P. Jackan w „Hajncie" wyraża nadzieję, że obecnie Żydzi uzyskają w Polsce prawa narodowe.

Nastrój handlowy.

„Pasek" jest obecnie „sparaliżowany". Herbata znowu staniała o 10 mk. na funcie, czyli razem o 30 mk. Kryształ spadł o 22 mk. na pudzie, inny cukier o 16. Kawa i kakao tanieją „z każdą godziną". Manufaktury nikt nie kupuje.

Paszporty ziemniaczane.

Do dn. 7 b. m., odebrano z biur okręgowych podziału kart 172674 paszporty ziemniaczane.

W ostatnich dniach zauważyć się daje tłumny napływ interesantów po paszporty ziemniaczane, wtedy gdy w ciągu pierwszych 2-ch tygodni wydawnictwa ruch w biurach był niezmiernie mały. W dodatku ludność zgłasza się po paszporty na krótko przed zamknięciem biur. Przypominamy, że biura okręgowe wydają paszporty w godzinach od 3½ do 6½, w soboty zaś od 1-ej do 5 popoł.

Ze 172674 paszportów ziemniaczanych odebranych z biur okręgowych złożono w wydz. zaopatrywania do realizacji zaledwie 1500 paszportów. Osobom, które paszporty złożyły, wydawane będą ziemniaki od dnia dzisiejszego w następujących bazarach: Czerniakowska 72, Langnerowska 6, Leopoldyny 11, Ciepła 20, Nowolipki 57, Nowolipie 80, Niska 60, Żelazna 59, St. Jerska 10, Sprzeczna 3 i Grzybowska 57. Dla ludności śródmieścia zostanie w przyszłym tygodniu uruchomiony nowy bazar przy ul. Kopernika nr. 44.

Posiadacze paszportów, którzy złożyli je w wydz. zaopatrywania, powinni odebrać w wyżej wskazanych bazarach ziemniaki w ciągu tygodnia od wpłacenia należności. Pożądane jest, aby ludność nie zwlekała z realizowaniem paszportów, bo to tylko zapobiec może tworzeniu się „ogonków".

Kasy strajkowe.

„Bund" warszawski postanowił utworzyć kasy strajkowe przy każdem związku zawodowym oraz kasę główną przy biurze centralnem Związków.

Skok z 3 piętra. Wczoraj o godzinie 10-ej rano z okna 3-go piętra domu nr. 11 przy ul. Widok, wyskoczyła na bruk 20-letnia Melanja Kudlańska. Desperatka uległa wstrząśnieniu mózgu, oraz złamaniu nóg i rąk. Wezwane Pogotowie ratunkowe odwiozło ją w stanie, nie rokującym nadziei na wyzdrowienie, do szpitala św. Rocha. Przyczyna rozpaczliwego kroku jest nieznana.

Wisielec. Wczoraj w domu nr. 15 przy ul. Wileńskiej powiesił się Chaim Mordka Kraushar. Przyczyną samobójstwa była ruina majątkowa.

Śmierć pod gruzami. Wczoraj o godzinie 3 popołudniu przy rozbiórce b. prochowni w Golędzinowie zdarzył się tragiczny wypadek. Oto po zdjęciu belek i sufitu, jedna ściana nagle runęła, przysypując gruzami majstra mularskiego, 25-letniego Roberta Renlinga, który poniósł śmierć na miejscu.

Zabłąkany. Wczoraj do 7 komisarjatu m. m. przyprowadzono zabłąkanego chłopca około 4 lat liczącego, który nie może wskazać swego adresu. Nazywa się on Kazimierz Jabłoński.

Kradzieże. Wczoraj przy wyjściu z dworca Brzeskiego skradziono p. Józefowi Grabowskiemu portfel, zawierający 1,600 mk., oraz 180 rb. w walucie rosyjskiej.

— Z budynku odlewni żelaza Władysława Ambroziewicza przy ul. Kolejowej nr. 56, skradziono pasy transmisyjne, wartości 10.000 marek.

— Nocy wczorajszej do mieszkania Julji Dziubek przy ul. Wołowej nr. 14 przez zakratowane okno włamali się złodzieje i skradli bieliznę i garderobę, wartości 20,000 marek.

Zuchwały napad.

Wczoraj o godz. 11 przedpołudniem w mieszkaniu dr. Przyborowskiego przy ul. Bednarskiej 22,

rozległ się dwonek.

Kucharka Wiktorja Konert otworzyła drzwi. Do przedpokoju wszedł młodzieniec, którego niedawno widziała w domu. Przybysz zamknął drzwi za sobą.

— Pana doktora niema w domu — oświadczyła kucharka.

W odpowiedzi młodzieniec dobył z kieszeni

duży kawał żelaza

i uderzył nim Konertową w głowę.

Kucharka uciekła do salonu i tam zawołała o pomoc. Zanim napastnik zdążył wymierzyć drugi cios, znajoma Konertowa, która znajdowała się w kuchni, otworzyła drzwi i wszczęła hałas.

Usłyszawszy to

napastnik umknął

przez schody frontowe.

Hałas sprowadził sąsiadów.

Konertowa leżała w salonie z głęboką raną czaszki. Na podłodze była

kałuża krwi.

Kiedy ranioną ocucono, opowiedziała wszelkie szczegóły zbrodni i

wskazała napastnika.

Był nim młody tapicer Józef Sz., który niedawno

powrócił z Rosji,

a mieszka na Pradze przy ul. Florjańskiej 12 m. 17.

Konertowa poznała go, gdyż przed kilku dniami w tym samym domu pracował przy tapetowaniu mieszkania, przysłany przez firmę „Tarnopol".

O zbrodni zawiadomiono niezwłocznie milicję, która zarządziła śledztwo.

Teatr i widowiska.

TEATR NOWOŚCI.

Pierwszy występ p. Kaweckiej.

„Krysia Leśniczanka", liczący lat dziesięć wieku wodewil zwany operetką, wciąż ma jeszcze duży kredyt u szerokiej publiczności. Wciąż jeszcze „robią swoje": rozsentymentalniona melodramatyczność w aureoli pseudohistoryczności, oraz muzyka melodyjna. Wciąż jeszcze doznaje się rozkosznego wzruszenia w momencie, gdy rezolutna i miła Krysia tańczy z samym władcą Austrji i wychodzi się z teatru nucąc „Cesa-a-rzu, cesa-a-a-rzu!" z wytrwałością godną lepszej sprawy.

A cóż dopiero gdy afisz zapowie ukazanie się w roli Krysi — p. Wiktorji Kaweckiej, której się z dobrych lat cztery w Warszawie nie słyszało! O której nieśmiertelnych triumfach petersburskich i moskiewskich pisały od czasu do czasu nasze gazety; której przyjazd nad Wisłę był tylokrotnie sygnalizowany...

I oto-śmy ją wczoraj w Nowościach i usłyszeli i ujrzeli.

Jakież wrażenie? Najdodatniejsze. Śpiew jak był zawsze przedziwnie c z y s t y, tak też niezrównanej jest i dziś czystości; brzmienie głosu zawsze tak piękne jak było; a kunsztu śpiewaczego chyba dziś więcej jeszcze niż kiedy. Gra aktorska (tak wielkiego znaczenia w operetce wogóle a w „Förster-Christl" w szczególności) — pierwszej klasy! Co zaś do wyglądu zewnętrznego, to awantaż mu dało znaczny: zeszczuplenie.

P. Kawecka, wybornie usposobiona, pełna werwy, ujmującej swobody i humoru, witała się z Warszawą po przez stosy kwiatów. Dyr. Śliwiński wystąpił, c o m m e d e r a i s o n, z ogromnym wieńcem, za co go wzruszona diva uściskała przy podniesionej kurtynie, nie zapominając też w porywie zrozumiałej serdeczności o wiernym swym a świetnym partnerze p. Józefie Redo. Więc były kwiaty, wieńce i „długo niemilknące" oklaski. Ale i jedne i drugie mniej sute, mniej zwłaszcza żywiołowe niż przy analogicznem, niedawnem witaniu p. Lucyny Messal. Może dlatego że p. Messal w r ó c i ł a na naszą scenę operetkową a p Kawecka tylko p r z y j e c h a ł a do Warszawy. Różnica jest... i podkreśliło ją dość dobitnie wczorajsze powitanie.

Zast.

Z Opery.

Dziś „Aida" z pp. Polińską-Lewicką, Leską, Gruszczyńskim, Ostrowskim, Munclingrem i Rechtlebenem.

Jutro 1-szy raz w sezonie bieżącym ukaże się opera Offenbacha „Opowieści Hofmana". Obsadę tworzą pp. Mokrzycka, Leska, Kuncewiczówna, Zabiełło, Dygas, Munclingr, Mosoczy i in. Kapelmistrz Mazurkiewicz.

W sobotę „Pajace" z pp. Zabiełło, Gruszczyńskim, Narożnym, Munclingrem. Przedstawienie urozmaicą „Tańce artystyczne", układu baletmistrza Zajlicha.

Teatr Rozmaitości.

Dziś „Carewicz", dramat dworski G. Zapolskiej, z udziałem p. Szylling, Węgrzyna, Kotarbińskiego, Hryniewicza i Rożańskiego w rolach głównych.

Jutro premjera sztuki Tadeusza Frenkla p. t. „Grzech Napoleona" z p. Szyllinżanką, wykonawczynią głównej roli kobiecej. Dalszą obsadę ról głównych tworzą pp.: Frenkiel, Węgrzyn i Roland.

W nadchodzącą niedzielę o godz. 3-ej popoł. ukaże się arcydzieło St. Wyspiańskiego „Wesele". Kasa zamawiań od dziś rozpoczyna sprzedaż biletów.

Teatr Polski

Dziś „Cyrulik sewilski".

Jutro „Książę niezłomny". — Ceny miejsc znacznie zniżone.

W sobotę o godz. 3 m. 30 premjera „Figlackiego" Bohomolca i „Solenizanta" Kosińskiego. Przedstawienie poprzedzi słowo wstępne o życiu, twórczości i epoce obydwu autorów, które wykona p. Adam Grzymała-Siedlecki.

Wieczorem tego samego dnia „Cyrulik sewilski".

Teatr Mały

Dziś i jutro komedja salonowa Bracco „Niewierna".

„Flirt", komedja Michała Bałuckiego, nagrodzona ongi na konkursie dramatycznym i grana z ogromnem powodzeniem w teatrze Rozmaitości, wchodzi na repertuar teatru Małego w początkach przyszłego tygodnia.

Reżyseruje sztukę p. Franc. Frączkowski.

Teatr Nowości

P. Wiktorja Kawecka występuje dzisiaj i jutro w „Krysi Leśniczance".

Na przedstawienie to kasa zamawiań sprzedała bardzo dużo biletów.

W sobotę i niedzielę „Targ na dziewczęta", z występem p. Lucyny Messal.

W niedzielę o godz. 3 m. 30 popol. dana będzie wznowiona operetka Stojanowicza p. t. „Panienka z okienka", na cel dobroczynny.

Teatr Letni

Dziś po raz 13-ty krotochwila „Piorunem".

W niedzielę o godz. 3 m. 30 popol. po cenach zniżonych „Ciotka Karola" z p. Fertnerem w roli lorda Boberky.

Teatr Praski

Dziś i jutro wodewil Z. Przybylskiego „Szukajcie dziecka".

W sobotę premjera sztuki G. Zapolskiej „Sybir".

Teatr im. Staszica.

Dziś po raz pierwszy w Warszawie sztuka ludowa Sewera, ze śpiewami i tańcami p. t. „Dla świętej ziemi". W głównych rolach wystąpią pp. Bystrzyńska, Cornobis, Popławski i Sawicki.

Teatr Powszechny.

Teatr Powszechny gra w dalszym ciągu „Pospolite ruszenie", komedję Abrahamowicza i Ruszkowskiego.

„Czarny kot".

Dziś „Czarny Kot" występuje z premjerą nr. 5. Na całość jej złożą się występy p. W. Rapackiego, oraz pp. Doboszowej, Toma i Morozowicza; w operetce p. t. „Andzia", do której muzykę i słowa dał W. Rapacki. Dziś wystąpią również po raz pierwszy po powrocie z Rosji p. Marjan Domosławski, znany komik, b. artysta teatru Nowości. P. Strońska wykona sketch „Wiało za szybami", a p. Kitschman da nowe piosnki. P. C. Skonieczny wypowie monolog „Abel Landwafter", a pp. Windheim i Zdzitowiecki wystąpią w nowym repertuarze. Program ilustrują nowe tańce z pp. Bańkowskimi i Jakszówną na czele.

Ostatni wieczór Wandy Siemaszkowej.

W sobotę nadchodzącą w sali Hermana i Grossmana, znakomita artystka, p. Wanda Siemaszkowa, daje ostatni wieczór poezji polskiej.

Za granicą.

We Wrocławiu wystawiono 2-aktową operę J. Bittnera „Der Musikant", liryczna i wesoła, poetyczna i pełna humoru. Muzyka nastrojowa i melodyjna. Bohaterem jest muzyk-kompozytor i kapelmistrz Schönbichler, z którym współzawodniczy o względy pięknej śpiewaczki Violetty sam p. intendent teatrów książęcych, hrabia zu Uttensparg.

Nową operę wystawiono i w Kasselu, rozgrywającą się w Japonji. Tytuł: „Ly-j-Lan". Kompozytor: Bruno Warden. Rywalizują ze sobą książę i poeta rozkochany w przecudnym... śmiechu pewnej piękności wioskowej, zwącej się właśnie Ly-i-Lan. Muzyka niewyszukana, ładna wdzięczna. Rzecz pójdzie domniemanie z łatwością ze sceny na scenę.

Dziś i jutro w teatrach.

Teatr Wielki. Dziś „Aida", jutro „Opowieści Hofmana" (g. 7.30).

Teatr Rozmaitości. Dziś „Carewicz", jutro „Grzech Napoleona" T. Frenkla (g. 7.30).

Teatr Letni. Dziś i jutro „Piorunem" (g. 7.30).

Teatr Nowości. Dziś i jutro „Krysia Leśniczanka" (g. 7.30).

Teatr Polski. Dziś „Cyrulik sewilski", jutro „Książę niezłomny" (g. 7.30).

Teatr Mały. Dziś i jutro „Niewierna" (g. 7.30).

Teatr Powszechny. Dziś i jutro „Pospolite ruszenie" (g. 7.30).

Teatr Staszica. Dziś i jutro „Dla świętej ziemi" (g. 7.30).

Teatr na Pradze. Dziś i jutro „Szukajcie dziecka" (g. 7.30).

Wiadomości literacko-artystyczne.

Godne naśladowania.

W operze berlińskiej wznowiono temi dniami „Tannhäusera" w tak zwanem opracowaniu paryskiem, obowiązującem, mówiąc nawiasem, dla samego Bayreutha, Elżbietę śpiewa pani Kemp, Tannhäusera p. Mann.

Przedstawienie rozpoczyna się o — 6½.

Sto lat temu.

Akurat sto lat temu, od 29-go września do 14 listopada 1818-go roku odbywał się wielki kongres polityczny w Akwizgranie. Osobiście brali w nim udział monarchowie Niemiec, Austrji i Rosji. Francja uroczyście przystąpiła do Świętego Przymierza. Bawiono się też — jak w Wiedniu kongresowym przed trzema laty. Największą atrakcją koncertową była słynna Catalani (co to mogłaby „śpiewać taniej"). Ale niemal zwycięskim jej współzawodnikiem był angielski ekwilibrysta Jack Barred, chodzący po linie, co było wówczas nadzwyczajną nowością, podziwianą bez granic. Król pruski Fryderyk Wilhelm III, gorąco interesujący się popisami Anglika, nie zaznał spokoju, dopóki nie wynalazł Niemca, robiącego to samo, co Anglik. Niemcem tym był Kolter, zmarły aż w 1888 roku. Urządzono turniej obu — „artystów" i palmę zręczności oraz gracji przyznano Kolterowi.

I czyż nie lepsze to i milsze niż zapasy dzisiejsze pod Armentières, Arras i Cambrai?..

Nekrologja.

Z Susłowskich Zofja Sobieska, lat 37, zmarła 6 b. m. Eksportacja 10 b. m. z kaplicy szpitala św. Ducha na Bródno.

Marjan Wojciechowski, lat 45, zmarł 7 b. m. Nabożeństwo 11 b. m. o godz. 10-ej zrana w kościele św. Barbary, poczem eksportacja na Powązki.

Jan D'amman, obywatel m. Pabjanic, lat 60, zmarł 2 b. m. w Częstochowie.

Tadeusz Wodziński, lat 73, zmarł 1 b. m. w Jasionnie. Nabożeństwo dziś o godz. 9 i pół zrana w kościele Karmelitów.

Aleksander Waszczyński, lat 45, zmarł 7 b. m. Nabożeństwo jutro o godz. 10 i pół zrana w dolnym kościele św. Aleksandra, poczem eksportacja na Powązki.

Z sądów.

Proces z magistratem o dziecko.

Sąd okręgowy pod przew. sędziego Stankiewicza rozpoznawał wczoraj proces, wytoczony przez Chawę Nachszternową przeciwko magistratowi m. Warszawy o zwrot dziecka.

N. podrzuciła swą córeczkę; dziecko znalazło przytułek u Dzieciątka Jezus, tam zostało ochrzczone i nazwane Regina Przybyszewska.

Magistrat wnosił wczoraj o przypozwanie konsystorza rzymsko - katolickiego: dziecko zostało ochrzczone, i magistrat na swoją odpowiedzialność nie może decydować się oddać dziecka katolickiego pod wpływ osób wyznania mojżeszowego.

Sąd odrzucił ten wniosek, poczem, z powodu złożenia nowych dokumentów, sprawę odroczono.

Sprawa teatralna.

Przedmiotem ożywionych rozpraw w wydziale cywilnym k.-p. sądu okręgowego, którym przewodniczył sędzia Stankiewicz, — była wczoraj sprawa z powództwa Zrzeszenia artystów teatru Rozmaitości, przeciwko znanemu artyście dramatycznemu p. Jerzemu Leszczyńskiemu — o 2,550 mk. tytułem odszkodowania za zerwanie zawartego z Zrzeszeniem kontraktu. Kontrakt ten obowiązywał p. L. do występów w Rozmaitościach aż do 15 marca 1919 r.

Wbrew tej umowie L. zaangażował się do teatru Polskiego w d. 15 sierpnia r. b. co było powodem wystąpienia na drogę sądową Zrzeszenia, domagającego się uznania kontraktu ze zerwany z winy pozwanego i zasądzenia przewidzianego w umowie odszkodowania. (Penale).

P. Leszczyński przez usta obrońcy swego adw. przys. Kostro domagał się oddalenia powództwa na tej zasadzie, że przyczyną wystąpienia jego z Zrzeszenia był nieodpowiedni dla jego talentu repertuar, oraz wymówienie Zrzeszeniu artystów kontraktu przez magistrat.

Zbijał te wywody radca prawny Zrzeszenia adw. przys. F. Bauererc powołując się na repertuar odpowiadający w zupełności wymogom artystycznym i żądał zasądzenia żądanej sumy choćby w ratach, ponieważ Zrzeszenie artystów traktuje swą pretensję raczej jako zadośćuczynienie moralne za krzywdę, którą wyrządził p. Leszczyński przez swe wystąpienie z Zrzeszenia — niż jako odszkodowanie materjalne.

Ogłoszenie wyroku nastąpi dziś.

B. naczelnik X pawilonu... depozytarjuszem.

W wydziale cywilnym k.-p. sądu okręgowego toczyła się wczoraj sprawa z powództwa Jana Sobieszka, przeciwko b. rotmistrzowi żandarmerji Konstantemu von Dreylingowi, któremu Sobieszak dał na przechowanie 2,100 rb. w rencie państwowej rosyjskiej. (Jest to już, nawiasem mówiąc 4-ta sprawa p. Dreylinga od czasu jego powrotu z Rosji).

Mimo niejednokrotnych żądań powoda, p. rotmistrz nie kwapił się ze zwrotem depozytu, wobec czego sprawa została skierowana do sądu.

Powód — prócz uprzednio wyjednanego zabezpieczenia na nieruchomości Dreylinga, domagał się od sądu zobowiązania pozwanego do zwrotu depozytu w ciągu dni 7-iu, w przeciwnym razie — zasądzenia na swoją korzyść 4,536 mk.

Ponieważ rotmistrz oznajmił w sądzie, że depozyt znajduje się w Rosji, a sprowadzenie go wymagałoby conajmniej miesiąca, przeto sąd — zgodnie z aprobatą powoda — wyznaczył miesięczny termin zwrotu, zasądzając ewentualnie żądaną przez powoda sumę.

O 20,000 mk. honorarjum adwokackiego.

W sprawie adw. przys. Michała Siemiradzkiego przeciwko klientce swej, pannie Annie Łabęckiej, o której wczoraj pisaliśmy — zapadł wyrok k.-p. sądu okręgowego (pod przew. sędziego Stankiewicza)), — którego mocą powództwo o honorarjum adwokackie uznano za usprawiedliwione w całej rozciągłości i zasądzono na rzecz powoda mk. 20,353 wraz z kosztami sądowemi w kwocie 12,000 marek.

List do redakcji.

O „Muchę".

Szanowny Panie Redaktorze!

Na liczne zapytania, dlaczego „Mucha" dotąd nie ukazuje się, pomimo powrotu jej właścicieli, zawiadamiamy, że stoi temu na przeszkodzie wydawnictwo niejakiego p. Wacława Jeziorowskiego p. t. „Muchy". Skorzystawszy w r. 1915 z naszej nieobecności w Warszawie p. J. rozpoczął wydawać wymieniony tygodnik, usiłując zewnętrznej jego stronie nadać podobieństwo do starej, znanej Warszawie od pół wieku „Muchy". Okoliczność ta utrudnia nam potwierdzenie urzędowe dawnej naszej koncesji.

Oddając pod sąd opinji publicznej postępek p. Jeziorowskiego, zaznaczamy, że pragnąc powrócić do należnego nam warsztatu trzydziestoletniej naszej pracy, wystąpimy o obronę praw naszych do sądu koronnego, wobec tego, że p. Jeziorowski ignoruje nasze słuszne pretensje, wyrażone mu i prywatnie i urzędownie.

Warszawa, d. 10 października 1918 r.

Władysław Buchner.
Antoni Orłowski.
Ludwik Nawojewski.

Wybory do Rady miejskiej w Lublinie.

(Korespondencja własna).

Lublin, 8 października.

Odbyły się tu w d. c. wybory do Rady miejskiej.

Głosowały II i III kurja, przyczem w drugiej kurji zyskali:

Nar. Dem.	3 mandaty
Asymilatorzy	1 „
Żydzi nacjon.	8 „

W III-ej kurji zyskali:

Nar. Dem.	8 mandatów
Aktywiści	1 „
Asymilatorzy	2 „
Nacjonal. żyd.	1 „

Ogółem dotychczas w V, IV, III i II kurji wybrano 41 Polaków i 19 Żydów. X.

Rabunkowy mord pod Miechowem.

30 bandytów zabiło właściciela dworu i jego syna.

W nocy z piątku na sobotę 30 uzbrojonych bandytów napadło na dwór Buszków w powiecie miechowskim w Królestwie Polskiem. Bandyci sterroryzowali służbę folwarczną, następnie zaś wlamawszy się do dworu

zamordowali w sposób zwierzęcy właściciela dworu Schoenthala i jego syna.

Następnie splądrowali cały dwór, zrabowali kosztowniejsze rzeczy, rozbili kasę, gdzie jednak znaleźli niewiele pieniędzy i uciekli nie ścigani przez nikogo.

Poszukiwania bandytów są narazie bez rezultatu.

Eksplozja automobilowa.

Z Podhaju w Galicji donoszą, że automobil Centrali odbudowy kraju, który służył do przewozu materjałów budowlanych, eksplodował tam w ulicy Szewskiej. Benzyna poparzyła szofera tak silnie, że w dwie godziny później zmarł. Równocześnie uległo śmiertelnemu poparzeniu dwoje dzieci żydowskich. Skutkiem eksplozji zapaliły się dwa domy przydrożne. Automobil spalił się.

Ostatnie wiadomości.

Komunikat niemiecki wieczorny.

Berlin, 9 października.
(Telegram W. A. T.).

Na polu bitwy pomiędzy Cambrais a St. Quentin cofnęliśmy się do stanowisk tylnych, a temsamem opróżniliśmy Cambrais.

Walki częściowe w Szampanji. Po obu brzegach Mozy wywiązały się nowe ataki nieprzyjaciela.

Rada wersalska.

Genewa, 9 października.
(Telegram W. A. T.).

Paryski „Temps" donosi, że **wczoraj odbyła się w Wersalu rada wojenna koalicji, na której rozpatrywano sprawę nieprzyjacielskiej propozycji zawieszenia broni.**

Rządy koalicyjne powezmą obecnie decyzje swoje zupełnie samodzielnie.

W Niemczech.

Berlin, 9 października.
(Telegram W. A. T.).

Biuro Wolffa zapewnia, **że wbrew doniesieniu jednego z dzienników, nie powzięto dotąd żadnych postanowień w sprawie zebrania się parlamentu.**

Berlin, 9 października.
(Telegram W. A. T.).

„B. Z. am M." dowiaduje się, **że ministrem wojny na miejsce ustępującego v. Steina mianowany ma być obecny szef urzędu wojny generał-major Scheuch.**

Frankfurt n/M., 9 października.
(Telegram W. A. T.).

„Frankfurter Ztg." pisze:

Wobec wrażenia mowy kanclerskiej, która światu zapowiadała zasadniczą zmianę naszego systemu politycznego, **zeszedł na drugi plan znamienny precedens**, który w dziejach parlamentaryzmu niemieckiego nie ma dotąd przykładu. Jest nim **oświadczenie, złożone przez prezydenta-parlamentu na pamiętnem posiedzeniu z dnia 5-go października** w imieniu stronnictw większości. Oświadczenie to streszczało się, jak wiadomo, w tem, **że naród niemiecki, reprezentowany przez stronnictwa większości parlamentu, krok pokojowy nowego rządu przyznaje i uważa go za swój własny.**

Wyraźne potwierdzenie to zgodności woli ludu z tak ważnem zarządzeniem rządu było zresztą zbyteczne, nowy rząd bowiem wyszedł z łona stronnictw większości parlamentu, **może więc działać tylko w zupełnej zgodzie z nim, a więc z większością narodu niemieckiego.**

I jeżeli dotąd stwierdzona odpowiedzialność ta rządu państwowego przed reprezentacją ludu nie znalazła jeszcze wyrazu konstytucyjnego, **to jest to czcza formalność tylko.**

I w Anglji bowiem, kolebce parlamentaryzmu, parlamentarny system rządzący opiera się nie na paragrafach konstytucji, lecz na trwałem stosowaniu zasady, uznanej za zbawczą dla najwyższych interesów kraju.

Oświadczenie owo prezydenta parlamentu ujawnia natomiast, **jak wielką wagę parlament kładł na to, aby przy najdonioślejszym pierwszym kroku rządu objął wyraźnie rolę ojca chrzestnego.**

Przez oświadczenie to parlament, a tem samem i naród niemiecki, **złożył gwarancję szczerego i lojalnego przyjęcia programu wilsonowskiego za podstawę konferencji pokojowej.**

Wobec faktu tego również i prasa nieprzyjacielska nie będzie mogła już uciec się do tak często słyszanej wymówki, że oświadczenia rządu niemieckiego nie mają żadnej wartości, są bowiem tylko wyrazami poglądu „nieodpowiedzialnego rządu autokratycznego" nie zaś wyrazem woli ludu.

Drezno, 9 października.
(Telegram W. A. T.).

Urzędowy „Sächsische Staats Zeitung" donosi:

Pod przewodnictwem króla i w obecności następcy tronu odbyło się dziś **posiedzenie gabinetu ministrów. Ustalono termin zwołania odroczonego sejmu zwyczajnego na 28 października** i polecono ministrowi spraw wewnętrznych opracować **projekt prawa, dotyczącego zmiany prawa wyborczego do drugiej izby na inne prawo wyborcze, oparte na szerokiej podstawie.**

Namiestnik Alzacji.

Berlin, 9 października.
(Telegram W. A. T.).

„B. Z. am M." pisze:

Namiestnik Alzacji i Lotaryngji **dr. Dalwitz, uwolniony został na własną prośbę ze stanowiska.**

Osoba następcy narazie nie jest jeszcze znaną. W kołach politycznych obiega pogłoska, że zastąpi go albo podsekretarz stanu Frenken, albo też b. sekretarz stanu państwowego urzędu gospodarczego, a obecny nadburmistrz Strasburga, dr. Schwander.

Ustąpienie Dalwitza pozostaje w związku z zapowiedzią, że prowincje te otrzymają pełną autonomję.

Frankfurt n/M., 9 października.
(Telegram W. A. T.).

Korespondent „Frankfurter Zeitung" donosi z Strasburga:

Dowiaduję się z zupełnie wiarogodnego źródła, **że następcą ustępującego bar. v. Tschamera ma zostać poseł do parlamentu Hauss**, przewodniczący frakcji centrowej sejmu, **w charakterze sekretarza stanu dla Alzacji i Lotaryngji.**

Nie będzie odpowiedzi.

Waszyngton, 9 października.
(Telegram W. A. T.).

Biuro Reutera:

Komunikują urzędowo, **że odpowiedź na austrjackie propozycje pokojowe chwilowo nie jest projektowana.**

Sejm finlandzki.

Helsingfors, 9 października.
(Telegram W. A. T.).

Na wczorajszem plenarnem posiedzeniu sejmu nastąpiło 3-cie czytanie nowego projektu konstytucji z dokonanemi w nim zmianami w kierunku demokratyzacji.

Debaty z krótkiemi przerwami trwały od godz. 2-ej pp. do północy.

Przy głosowaniu 74 głosy wypowiedziały się za projektem, 34 przeciwko.

Wobec tego, że w ten sposób nie osiągnięto żądanej większości pięć szóstych głosów, przeto projekt już nie może być przyjęty podczas obecnej sesji sejmu. Postanowione zostało odroczenie przyjęcia tego projektu aż do zebrania się nowego sejmu.

Na jutrzejszem plenarnem posiedzeniu sejm ma się wypowiedzieć w sprawie obioru króla na zasadzie § 38 starej konstytucji z 1772 roku.

Walki w Rosji.

Moskwa, 9 października.
(Telegram W. A. T.).

Urzędowa sowiecka rosyjska agencja telegraficzna donosi:

Dnia 7-go października o godz. 8-ej wieczorem **Samara zajęta została przez nasze dzielne wojska, powitane z radością przez mieszkańców.**

Jeszcze przed zajęciem miasta **robotnicy powstali przeciwko Czecho-Słowakom.** Zdobycz wojenna, która się dostała w ręce wojsk naszych, **jest olbrzymia i nie da się w chwili obecnej w przybliżeniu nawet obliczyć.**

W ten sposób **padł ostatni punkt oporu kontr-rewolucji pod potężnemi ciosami czerwonej armji.**

W chwili obecnej cały **kraj nadwołżański jest w naszych rękach.** Teraz otrzymamy niezbędny dla młodej Rosji sowieckiej **chleb.** Zwycięstwo to dodaje nam nowej odwagi w walce o ideały komunizmu.

Guczkow stracony.

Sztokholm, 9 października.
(Telegram W. A. T.).

Według informacji Północnej Centrali prasowej, były minister wojny Guczkow, oraz wpływowy członek partji październikowców Kiskile zostali straceni.

Przesilenie w Hiszpanji.

Amsterdam, 9 października.
(Telegram W. A. T.).

Biuro Reutera donosi z San Sebastian:

Gabinet hiszpański podał się do dymisji.

Dział ekonomiczny.

„Polski Kredyt Przemysłowy."

Mamy przed sobą projekt ustawy nowego towarzystwa pod firmą powyższą, którą zakładają: właściciele przedsiębiorstw przemysłowych, znajdujących się w państwie polskiem i posiadających nieruchomości, mające urządzoną hypotekę, celem udzielenia pożyczek w obligacjach, zabezpieczonych hypotecznie na tychże nieruchomościach, łącznie z maszynami i urządzeniami fabrycznemi i wystawionych... w walucie złotej.

Bezczynność, a głównie nieumiejętność zcentralizowania się naszych banków, o czem ostatnio pisaliśmy, zmusza rozmaite nasze sfery pracy gospodarczej do szukania nowych dróg i środków kredytu i oto urodził się świeży projekt na teraz w Łodzi, pomiędzy tamtejszymi fabrykantami.

Czem ma być właściwie nowa instytucja: Bankiem przemysłowo - hypotecznym, czy też towarzystwem finansującem?

Nie ulega żadnej wątpliwości, że dla odbudowania i puszczenia w ruch rodzimego przemysłu będą potrzebne olbrzymie środki materjalne i zupełnie rozumiemy troskę przemysłowców łódzkich w kierunku zapewnienia sobie na drodze samoistnej pieniędzy, wyczerpanych przez czas wojny i przez ustanie dochodów fabrykacji. Rozumiemy zupełnie, iż przemysł wziąć się musi przedewszystkiem do inwestycji i technicznego udoskonalenia, do szukania surowców i nowych rynków zbytu, ale nie uważamy bynajmniej za konieczne utworzenie do tych celów zupełnie nowej instytucji. Mamy w Łodzi bank, założony w r. 1872 przez zasłużonego senjora największej firmy przemysłowej w kraju, ś. p. Karola Scheiblera, t. j. „Bank Handlowy w Łodzi", który, odpowiednio przekształcony, zupełnie byłby odpowiedni na zajęcie brakującego dotąd w kraju posterunku długoterminowego kredytu przemysłowego.

Bank Handlowy w Łodzi jest powołany sam lub łącznie z Bankiem kupieckim łódzkim, w związku fuzyjnym, już dawno projektowanym, do otwarcia nowej ery i pójścia nową drogą, niezbędną dla sanacji przedewszystkiem samego przemysłu łódzkiego, a potem i całego kraju, gdy umocni się instytucja w swoich celach, dążeniach i środkach.

To, co piszemy, nie jest krytyką dobrych zamiarów założycieli polskiego kredytu przemysłowego, lecz raczej: radą praktyczną, celem oszczędzenia naszych sił finansowych zarówno materjalnych, jak i intelektualnych, których rozpraszać nie powinniśmy. W ten sposób ująć powinno sprawę bliskie ogólne zebranie akcjonarjuszów Banku Handlowego w Łodzi.

Działalność dotychczasowa, a właściwie dowojenna banków polskich, zakończyła się porażką, wskutek równi pochyłej, po której szły bezmyślne formy kredytowe i cały układ warunków kierowniczo - bankowych, nie stojących wcale na wysokości zadania, ów układ, który tolerował, ba, nawet podtrzymywał ujemne pozostałości prywatnego bankierstwa, lękając się wszelkiej inowacji, inicjatywy i nowych twórczych myśli przewodnich. Widzimy, że Bank Handlowy w Warszawie, pod nową dyrekcją, stara się zawrócić z dawnej drogi, szukając już w obecnej chwili szerszych i pewniejszych gościńców, zakładając nowe oddziały w miastach, nawet dotąd przez Bank Handlowy w Łodzi obsługiwanych, otwierając własny Treuhand, t. j. instytucję rewizyjno - nadzorczą i starając się wytworzyć inne warunki swego rozwoju. Być może, iż Bank warszawski pójdzie w nowej organizacji drogą oparcia się wyłącznie na sprawdzonych formach kredytu handlowego, obrotowego i krótkoterminowego. Tembardziej zatem jest wskazanem dla Banku Handlowego w Łodzi, by stał się ostoją i orędownikiem kredytu długoterminowego, nie likwidując, lecz ograniczając bez zbytniego pośpiechu dotychczasowe formy swej działalności, które w niewielkich rozmiarach, obok nowych, istnieć mogą i powinny.

Dla nas czas najwyższy, byśmy do życia powołali instytucję, podobną do założonego w r. 1852 w Paryżu Crédit Mobilier lub w roku następnym w Darmsztacie „Bank für Handel und Industrie". Celem tych banków było współdziałanie finansowe w założycielstwie, przemianach i emisjach akcyj i obligacyj przemysłu, oraz w finansowaniu pożyczek komunalnych i państwowych. Ten ostatni punkt zajmować nas w tej chwili nie powinien, chodzi nam bowiem tylko o nowy ustrój bankowy dla przemysłu.

Łatwo Bank Handlowy w Łodzi uzupełnić może w swych statutach takie paragrafy, któreby umożliwiły mu nietylko przyjmowanie wkładów, lecz i emitowanie na wzór Banku Ziemiańskiego obligacyj. Owe obligi fabryczne—jako przeciwstawienie i gospodarcze uzupełnienie — obligacyj rolnych Banku Ziemiańskiego możnaby w całości lub częściowo przejmować na własny rachunek, realizować, sprzedawać imiennie lub na okaziciela. Przez to dałoby się wprowadzić możność konsolidacji jednorodnych przedsiębiorstw i przekształcenie form i działalności fabrycznych towarzystw akcyjnych, oraz zakładanie, własnemi siłami nowych.

W ten sposób odpowiadamy na zapytanie nasze na wstępie wyrażone, że chcemy widzieć w projektowanym „Polskim kredycie przemysłowym", idącym pod flagą Scheiblerów w Banku handlowym łódzkim, bynajmniej nie bank przemysłowo-hipoteczny ze swemi biurokratycznemi formami i biernemi naleciałościami towarzystw kredytowych miejskich, lecz instytucję żywą, twórczą i pełną zapału dla podniesienia ekonomicznego stanu kraju. Zatem nie bank hipoteczny, lecz blisko z nim konstrukcją spowinowacone towarzystwa finansowe, jakie istnieją szczególniej w Ameryce i mają za zadanie pożyczać przemysłowi kapitały inwestycyjne, które pokrywają finansowaniem obligacyj własnych; nie uważamy za możliwe, pod względem rentowności bankowej, by instytucja realizowała akcje lub obligacje każdego przedsiębiorstwa oddzielnie, jedne bowiem okazać się mogą bardzo rentujące i pewne a inne — mniej, w zależności od czasu, konjunktury i zdolności rywalizacyjnych, oraz technicznej każdego przedsiębiorstwa.

Wniosek powyższy należałoby połączyć odrazu ze wskazówką utworzenia, niezależnego od instytucji, acz przez nią w części sfinansowanego towarzystwa rewizyjnego, któreby każde przedsiębiorstwo i projekty jego finansowo dokładnie badało, a potem wszelkie interesy systematycznie nadzorowało. Jest to warunek „sine qua non", gdy chcemy oprzeć się na zupełnej pewności w interesach bankowych i posiąść wskutek tego jednocześnie zaufanie społeczeństwa, mającego składać bez troski, swe oszczędności dla celów długoterminowego kredytu.

Zatem, streszczając się, uważamy nową instytucję w nagłówku wskazaną za zbytek w naszych stosunkach. To samo zupełnie, co ona mogą uzupełnić z większym pożytkiem skonsolidowane banki łódzkie, wykreśliwszy jednak ze swych zadań wszelką grę giełdową na akcje i waluty (no i ruble) wszelkie dyskonto weksli, nie złączonych ściśle z przemysłem i sprzedażą towarów, wszelkie rachunki „on callowe" i zbyt drogie pożyczki akceptowe za granicą. Droga, którą wskazujemy jest pewniejsza i więcej owocna, wymaga jednak objęcia dalekich horyzontów przez kierownictwa obok ciągłej współpracy Treuchandu.

Projektowany Polski kredyt przemysłowy może być w swoim czasie, w pewnych ścisłych kierunkach kredytu hipotecznego, uzupełniony przez przyszłe banki hipoteczne, których dotąd zupełnie nie mamy i które, rzeczywiście nie specjalnie dla fabryk, lecz ogólnie, muszą być w Polsce założone.

Mając zupełnie inne poglądy co do form kredytu przemysłowego długoterminowego, nie będziemy krytykowali samego projektu ustawy dość naiwnie i widocznie przez niewprawną rękę zredagowanego. Zapytujemy tylko mimochodem, kto kupi od dłużnika obligacje i jaka instytucja ewent., jak Tow. kred. ziemskie dla obligacyj B-ku ziemiańskiego — będzie finansowem oparciem? Sama hipoteka fabryczna nawet w 50% wartości sprawdzonej nie stanowi dotąd pewnej lokaty dla naszych oszczędności społecznych.

Nie zupełnie szczęśliwem jest połączenie (w projekcie) polskiego kredytu przemysłowego z osobnym działem handlowym, zadaniem którego będzie zakup surowców w większych ilościach u źródła i sprzedaż ich na miejscu. Rozgałęzione stosunki „tego działu na świecie całem" (?) (choć dotąd jest jeszcze... w projekcie) dopomóc mogą także do torowania nowych dróg dla zbytu towarów naszych i nawiązywania nowych stosunków handlowych dla wytwórczości polskiej. Przyznajemy, iż nie zupełnie jasno ten pogląd i projekt wogóle, urodzony w łódzkim zarządzie sekcji przemysłu włóknistego jest sformułowany. Sprawą surowców i zbytu towarów powinien zająć się specjalny oddział handlowy banków łódzkich, oparty na systemie warrantowym, u nas niedocenionym, oraz na barkach konsularnych agentów handlowych.

Inowacją projektu jest ogólne coroczne zebranie właścicieli obligacyj, którego konieczności towarzystwa kredytowe miejskie w naszym kraju dotąd nie uznały. Dalej ciekawe jest samo pojęcie obligacji w walucie złotej. By teraz mówić o walucie złotej w jakimś kraju, należy przedewszystkiem mieć już ustaloną walutę własną i odpowiedni ogólno-państwowy bank emisyjny, jakich dotąd nie mamy. Jeżeli pod „walutą złotą" bliżej nieobjaśnioną w projektowanych statutach domyślać się należy parytetu przedwojennego, 100 rb. = 216 marek = 244 koron = 266 franków, to utrwalenie go wskutek różnic dewizowych i majątkowych państw wojujących jest wykluczone, przyczem wątpimy bardzo, czy podstawa metaliczna w najbliższej przyszłości będzie możliwą do utrzymania w państwach europejskich i czy parytety powyższe mogą być miarodajne. Ustawa jest prawie, że projektem utopijnym.

Z tych i innych jeszcze względów, uważamy projekt polskiego kredytu przemysłowego za chybiony, utrzymując w całej pełni natomiast wniosek przekształcenia kierunku działalności Banku handlowego w Łodzi, wyżej przedstawiony.

Edw. Dutlinger.

(e) **Nowa placówka.** W tych dniach inż. A. Dyderski i J. Jurczyk otworzyli biuro techniczne przy ul. Kruczej nr. 49, róg Al. Jerozolimskiej. Prowadzić będą działy: porad technicznych i projektów, ekonomizacji urządzeń parowych i gazowych, oraz wszelkie dostawy materjałów, wyrobów i surowców. Jako długoletni kierownicy działów technicznych w pierwszorzędnych fabrykach krajowych i zagranicznych, dają rękojmię, że pp. przemysłowcy i rzemieślnicy będą obsłużeni jaknajlepiej.

(e) **Częściowe zelektryzowanie kolei „Paris — Lyon — Mediterranée".** Przedsiębiorstwo, do którego należy powyższa linja kolejowa z powodu braku węgla, który utrudnia lokomotywom przebycie licznych tuneli na linji Clermont — Ferrand — Alais, zamierza wybudować olbrzymią śluzę w Sevennach pod Pont-de-Montrat, która będzie utworzona z muru o wysokości 40 metrów i zdoła pomieścić 45 milj. metrów sześciennych wody. Śluza ta ma się znajdować na wysokości 1350 metrów nad poziomem morza i ma dostarczać 8.000 kilowatów.

Koszta tego przedsiębiorstwa, które dopiero po wojnie ma być urzeczywistnione, oblicza się na 20 milj. franków.

(e) **Upaństwowienie przedsiębiorstw w Hiszpanji.** Hiszpański minister dla robót publicznych oświadczył, że wielkie przedsiębiorstwa, istniejące jedynie dzięki koncesjom udzielonym przez rząd, mają być upaństwowione.

(e) **W Chinach utworzono rządową centralę handlową,** która ma w swem ręku monopolizować handel ryżem, żelazem, bronią, amunicją, oraz materjałem kolejowym. Udziałowcami tej centrali mogą być jedynie Chińczycy, jednak samą centralę w porozumieniu z rządem chińskim założył nadzwyczajny przedstawiciel rządu japońskiego, reprezentujący japońskie interesy finansowe w Chinach.

(e) **Tunel pod Gibraltarem.** Według „British News" „Towarzystwo kolejowe Orléans" zwróciło się do rządu hiszpańskiego z prośbą o udzielenie koncesji na budowę tunelu pod Gibraltarem. W ten sposób uzyskałoby się bezpośrednie połączenie kolejowe pomiędzy miejscowością Dakar w Senegalu a Hiszpanją; równocześnie planowane jest połączenie tej linji z linją kolejową „Kap-Kairo", która, jak wiadomo, przecina wzdłuż całą Afrykę, łącząc szynami Kair z przylądkiem Dobrej Nadziei.

(e) **Celuloza.** W Szwecji przedsięwzięto próby w celu karmienia bydła celulozą; obecnie, jak donoszą z Malmö, próby wypadły pomyślnie.

(e) **Rząd chiński wydał zakaz wywozu srebra i miedzi.**

(e) **„Towarzystwo eksploatacji nafty br. Nobel"** w Petersburgu, na podstawie listu datowanego w lipcu 1918 r., a otrzymanego ostatnio w Berlinie, zostało istotnie upaństwowione.

GIEŁDY.

Berlin, 9 października Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne.

	Parytet	płacono	żądano
Nowy-York	4,19	—	—
Holandja	168.74	306.—	306.50
Danja	112.50	186.—	186.50
Szwecja	112.50	210.25	210.25
Norwegja	112.50	186.25	186 75
Szwajcarja	81.—	145.25	145.50
Austro-Węgry	—	57.70	57 80
Bułgarja	81.—	79.—	79 50
Konstantynopol	18.44	20.70	20.80
Madryt	81.—	139.—	140.—

Zurych, 7 października	Parytet	7/10	6/10
Wypłaty na Londyn	25 20	22.80	22 35
„ „ Paryż	100 —	87 50	85 75
„ „ Berlin	123.45	72.—	69 50
„ „ Rzym	100.—	75 —	74.—
„ „ Wiedeń	105.01	42.—	40 —
„ „ Amsterdam	208.32	211 62	210 —
„ „ Nowy-York	5.18	490 —	468
„ „ Petersburg	266.68	68 —	65.—
„ „ Sztokholm	138.89	146.—	147.—
„ „ Kopenhage	138.89	131 —	132.—

Wiedeń, 7 października	Parytet	7/10	6/10
Czeki na Berlin	117.56	173.80	173.60
„ „ Amsterdam	198.37	530.00	531.00
„ „ Zurych	95.23	251.50	252.50
„ „ Sofję	95.23	—.—	—.—
„ „ Nowy-York	4.93	—.—	—.—
„ „ Petersburg	254.—	—.—	—.—
„ „ Sztokholm	132.23	364.00	365.05
„ „ Kopenhagen	132.23	322.—	323.—

Paryż 5 października	Parytet	5/10	1/10
Czeki na Londyn	25.22	26 97	26.07
„ „ Nowy-York	5.18	547.—	547.—
„ „ Petersburg	266.58	—.—	—.—
„ „ Włochy	100.—	87.—	87.50
„ „ Szwajcarję	100.—	116.—	117.50
„ „ Madryt	100.—	117.50	116.75
„ „ Amsterdam	203.32	250.—	—.—
„ „ Danję	138.89	159.50	16.1—
„ „ Norwegję	138.89	154.50	—.—
„ „ Szwecję	138.89	173.—	173.50

Redaktor odpow. Jerzy Plewiński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. KAPIERALSKI i C. ZAWIŁOWSKI.

Teatry i widowiska w Warszawie.

Dziś, we czwartek 10-go października

Teatr Wielki.

AIDA

opera w 4 aktach (akt 1-szy i 2-gi w 2 odsłonach).—Muzyka J. Verdi'ego. Libretto Ghislanzoni'ego.

Król	Konrad Kamieński
Amneris, jego córka	Halina Leska
Aida, niewolnica etiopska	Polińska-Lewicka
Radames, wódz egipcjan	I. Dygas
Ramfis, arcykapłan	Adam Ostrowski
Amonatro, król Etjopji, ojciec Aidy	Eugen. Narożny
Posłaniec wojenny	* * *
Głos za sceną	* * *
Damy orszaku Amneris	* * *

Kapłani, kapłanki, ministrowie, wodzowie, wojsko egipskie, lud egipski, damy, pasiewie. Rzecz dzieje się w Memfis i Tebach w epoce potęgi Faraonów.

Początek o g. 7 m. 30, koniec o g. 11 wiecz.

Teatr Rozmaitości.

„Carewicz“

sztuka dworska w 3-ch akt. Zapolskiej.

Car	J. Kotarbiński
Carewicz	J. Węgrzyn
Wielki książe Jerzy	St. Zawadzki
Wielka księżna Tatjanna Siergiejewna	H. Michałowicz
Wielka księżna Anna Mikołajewna	H. Mogilnicka
Wielki książe Włodz. Aleksandrowicz	S. Jasielski
Wielki książe Borys Włodzimierzowicz	M. Myszkiewicz
Wielki książe Konstanty Aleksandrowicz	Jan Karpowicz
Sonia	J. Szylizanka
Narzeczona Carewicza	K. Lorenz
Prezydent Ministrów	K. Stępowski
Lejbmedyk	W. Skarzyński
Profesor Mueller	J. Mikulski
Prokurator Synodu	J. Kalinowski
Minister Najwyższego Dworu	L. Palewski
Wania, kamerdyner	A. Rożański
Pierwszy lokaj	J. Tomasik

Ministrowie Czerkiesi

Początek o g. 7 m. 30, koniec o g. 10 m 5 wiecz.

Teatr Letni.

„Piorunem“

Krotochwila w 3 aktach Al. Bissona.

Mombizet, adwokat	C. Knapczyński
Florentyna, jego żona	H. Leszczynska
Rataboul, kapit. pensjon.	J. Grodnicki
Antonina, jego żona	Anna Belina
Bernadon, doktór	K. Jarszewski
Mesange, dependent	Antoni Fertner
Heloiza	H. Pawłowska

Rzecz w Paryżu.

Początek o godz. 7 m. 30.

Teatr Powszechny.
(ul. Składna 29).

Pospolite ruszenie

Kom. w 3 aktach Abramowicza i Ruszkowskiego.

Początek o godz. 7-ej.

Teatr Polski.

Cyrulik Sewilski
czyli
Daremna Przezorność.

Komedja w 4-ch aktach P. A. Carona de Beaumarchais.

Hrabia Almawiwa, grand hiszp., zalotnik Rozyny	J. Leszczyński
Bartolo, lekarz, opiekun Rozyny	S. Jaracz
Rozyna, wychowanka Bartola	M. Majdrewicz.
Figaro, cyrulik	A. Zelwerowicz
Don Bazyli, organista i nauczyciel śpiewu	M. Maszyński
Młokos, stary sługa Bartola	J. Bukowski
Rejent	J. Guttner
Alkad	J. Poremba

Początek o g. 7.30.

Teatr Nowości.

Krysia Leśniczanka

Komiczna operetka w 3-ch aktach. (Reżyserował Ludwik Śliwinski).

Cesarz Józef II-gi	B. Mierzejewski
Krysia	Wik. Kawecka
Leśniczy, Ojciec Krysi	Wład. Walter
Hrabia Sternfeld, kapit.	Fel. Makowiecki
Hrabianka Józefina	W. Filochowska
Földesy ofic. Sternfelda	Stef. Szlązak
Walperl, krawcz. dwor.	Jér. Sendecki
Mirka, cyganka	Jan. Smotrycka
Mistrz ceremonji	J. Winiaszkiew.
Baronówna, dama dworu	W. Manowska
Kamerdyner dworski	Wład. Kieffer
Adjutant	Ed Jagielski
Służący	C. Nowakowsk

Początek o g. 7 m. 30.

Teatr Mały w Filharmonji.

Niewierna

Komedja w 3-ch aktach Roberta Bracco. (Reżyserował Jan Kochanowicz)

Hrabia Sylvio Sangiorgi	S. Bryliński
Hrabina Klara Sangiorgi	H. Larys - Pawińska
Gino Riccardi	S. Ratowski
Pokojówka	I. Szylling
Lorenzo, służący	W. Baranowski

Rzecz dzieje się w Neapolu, za naszych czasów.

Początek o godz. 7.30. Koniec o godz. 10.30 wiecz.

Teatr na Pradze.

Szukajcie dziecka

Wodewil w 3 odsł. Przybylskiego.

Początek o g. 7. 30.

Za pozwoleniem cenzury niemieckiej.